

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Rzeszów — Przemyśl — Krosno, 11 lutego 1950 Nr 42 (148)

Z procesu szpiega Robineau i współpracowników

Wywiad francuski w Polsce wykonywał zamówienia podlegaczy wojennych

SZCZECIN. Zeznając w piątym dniu rozprawy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie Andre Robineau przyznał, że wywiad agresywny, prowadzony przez niego i innych agentów wywiadu francuskiego w Polsce, prowadzony był dla państw „paktu atlantyckiego”. Oświadczenie to złożone zostało podczas ujawnienia niektórych materiałów szpiegowskich, uzyskanych przez Robineau lub na jego zlecenie.

Świadek Władysław Chmielnicki był prezesem koła dawnego Związku b. Więźniów Politycznych wówczas, kiedy Klimczak został wybrany na przewodniczącego komisji weryfikacyjnej. Od tego czasu weryfikacja zaczęła szwankować, tak, że pod koniec 1948 r. musiano przeprowadzić ponowną weryfikację, pozostawiając z przeszło 500 członków koła tylko 175. Wśród usuniętych znajdowali się między innymi Volksdeutsche, SS-mani i „Kapo” z obozów koncentracyjnych. W tym mieście osk. Klimczak kwestionuje zeznania świadka dotyczące jego działalności

w Związku b. Więźniów i wyraża chęć złożenia ważnego oświadczenia. Przewodniczący stwierdza, że oskarżony będzie mógł złożyć to oświadczenie w późniejszym czasie.

Na użytek krajów paktu atlantyckiego

Również świadek Daniel Antonowicz, pomocnik maszynisty, został zwerbowany przez Pielackiego w wyniku znajomości, jaką zawarł z nim przy okazji kupowania mleka u jego teścia Szaroty. Pielacki dowiedział się, że świadek odprowadzał transport wojskowy, domagał się od niego informacji. Po uzyskaniu ich oświadczył świadkowi, że współpracuje

z wywiadem przy konsulacie francuskim i powiedział Antonowiczowi, żeby milczał, bo inaczej może być „sprzątnięty”.

Przy innej sposobności Pielacki wyciągnął od świadka dane, dotyczące jednostki wojskowej, do której szedł transport — informacje o czolgarach i o oficerze, który konwojował ten transport. Kiedy Antonowicz powiedział Pielackiemu, że spieszy się, bo musi nasmarować parowóz do nowej jazdy, Pielacki powiedział mu, żeby się nie spieszył, bo parowóz może pojechać i nie nasmarowany.

Świadek Jan Mizger pracował w jednym biurze w Dyrekcji Lasów Państwowych razem z oskarżonym Blausteinem vel Borkowskim i wleciał, że Blaustein często jeździ do konsulatu francuskiego do Szczecina. W czasie jednej z rozmów Blaustein przyznał się, że pracuje w wywiadzie francuskim i zaproponował Mizgerowi współpracę. Kiedy pewnego dnia świadek został delegowany do nadleśnictwa w celu dokonania tam pomiarów, Blaustein polecił mu zdobyć planów położonego nieopodal lotniska, dając mu wskazówki, aby plan ten sporządził według mapy wiszącej w biurze katastralnym. Blaustein lubił pić wódkę i parę razy przywiózł ze Szczecina francuskie papierosy. Jako mierniczy, Blaustein mógł poruszać się na terenie całej Dyrekcji Lasów Państwowych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Generalissimus Stalin otrzymał podziękowania dla KC WKP (b) i Rady Ministrów ZSRR za wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Wasyla Kolarowa od KC KPB i Rady Ministrów Bułgarii

SOFIA. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii i Rada Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii skierowały na ręce Generalissimusa Stalina podziękowanie dla KC WKP (b) i Rady Ministrów ZSRR oraz dla mas pracujących całego Związku Radzieckiego za wyrazy współczucia oraz za wysłanie specjalnej delegacji w związku ze śmiercią premiera Kolarowa.

Jednocześnie opublikowano tekst pisma, w którym Komunistyczna Partia Bułgarii oraz Rada Ministrów wyrażają głębokie podziękowanie wszystkim bratnim partiom komunistycznym i robotniczym, rządowi socjalistycznym krajów, organizacjom partyjnym, społecznym, związkowym, gospodarczym i kulturalnym w Bułgarii i za granicą, które nadesłały pisma kondolencyjne i uczestniczyły w ogólnonarodowej żałobie z powodu

śmierci prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii — Wasyla Kolarowa.

Depesza KC KPB do KC PZPR

Komitet Centralny PZPR otrzymał od KC Komunistycznej Partii Bułgarii depeszę następującej treści:

Drodzy Towarzysze! W imieniu KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz mas pracujących naszego kraju wyrażamy Wam serdeczną wdzięczność za udział w naszej żałobie i za przysłanie delegacji w związku ze zgonem najbliższego współbojownika Georgi Dimitrowa, towarzysza Wasyla Kolarowa, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, naszego ukochanego prezesa Rady Ministrów i członka Biura Politycznego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Przyjęcie na Kremlu na cześć Mao Tse-Tunga

MOSKWA. W dniu 9 lutego przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szernik wydał w wielkim pałacu na Kremlu przyjęcie na cześć przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tunga.

Na przyjęciu obecni byli m. in.:

premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-Lai, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie Wan Czja-Sian, wicepremier rządu prowincji Sinkiang Azizow oraz członkowie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej i urzędnicy ambasady chińskiej w Moskwie.

Oprócz tego na przyjęciu obecni byli: m. in. wicepremierzy Rządu Radzieckiego Molotow, Mikojan, Bulgarin, Woroszyłow, minister spraw zagranicznych Wyszyński, ambasador ZSRR w Pekinie — Roszczyn, ambasadorowie i posłowie państw demokracji ludowej w Moskwie oraz przedstawiciele prasy, nauki i sztuki.

Na stronie 4-tej

zamieszczony przeuruk artykułu pt. „W czym interesie?”, umieszczonego w „Życiu Warszawy” i dotyczącego sprawy uzdrowienia stosunków w zrzeczeniu „Caritas”.

Obrady Plenum Komitetu Woj. PZPR w Rzeszowie

W sali Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej obradowało 9-go bm. rozszerzone Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Referat na temat „Praca Partii na odcinku kadr” wygłosił I sekretarz KW PZPR tow. Jan Płasiński.

Tow. Płasiński omówił problem odpowiedniego doboru, rozmieszczenia i ideologicznego wychowania kadr oraz wskazał na konieczność przygotowania rezerw kadrowych, zarówno w pracy organizacji partyjnych, jak też w aparacie gospodarczym i administracyjnym. Podkreślił również konieczność podniesienia roli zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych, co wpłynie poważnie na zwiększenie zainteresowania i uaktywnienie członków Partii wokół zadań w budownictwie podług socjalizmu.

Oceny dotychczasowego przebiegu pracy Partii na wsi, a szczególnie na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych, dokonał sekretarz organ. KW. tow. J. Sanocki.

Opierając się na doświadczeniu jarosławskiej organizacji partyjnej w przebudowie wsi, wskazał na konieczność uaktywnienia partyjnych organizacji gromadzkich i grup agitatorów oraz większego udziału dotychczas wciągania do akcji przebudowy wsi członków ZSL i członków organizacji masowych: Samopomocy Chłopskiej, ZMP i Kół Gospodyń Wiejskich.

W dyskusji zabierało głos 13 towarzyszy. Mówcy, z których większa część brała udział w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, podzielili się doświadczeniami pracy na swoich odcinkach.

Wskazali oni na nowe formy walki klasowej na wsi oraz na fakt wzmożenia i krzepnięcia w tej walce trzonu partyjnego.

Dyskusję podsumował I sekretarz KW tow. Płasiński.

Dyskusja wykazała — stwierdził tow. Płasiński — że aktywność partyjną realizuje w pełni zadania postawione przez III Plenum KC. Dowodem tego jest fakt zarejestrowania do dnia 9-go lutego na terenie województwa rzeszowskiego 44 spółdzielni produkcyjnych. Osiągnięcia te poprzedzone były pracą i walką organizacji partyjnych na przestrzeni dłuższego okresu czasu.

Dyskusja wskazała na konkretne formy oporu wroga klasowego oraz na zmieniającą się taktykę walki na różnych odcinkach i etapach przebudowy wsi. Wskazała również na trudności, jakie stoją przed Partią w dalszym ciągu, oraz nakreśliła drogi do ich przezwyciężenia.

Dorobek dyskusji ujęty w konkretnej uchwale stwierdza, że decydującym momentem w naszym marszu do socjalizmu jest zagadnienie kadr jako podstawowy i decydujący czynnik w realizacji zadań planu 6-letniego.

Plenum krytycznie i samokrytycznie oceniło dotychczasową pracę Centrali Spółdzielni Rolniczych, POM i Referatów rolnictwa i nakreśliło wytyczne na przyszłość.

Plenum uzbroidło wojewódzką organizację partyjną w nowe doświadczenia i uubożyło ideologicznie aktywność, do dalszej walki o wyższe formy ustroju rolnego.

Kobiety woj. rzeszowskiego podejmują zobowiązania dla uczczenia dnia 8 marca

Z całego województwa rzeszowskiego napływają meldunki o powziętych zobowiązaniach produkcyjnych kobiet na dzień 8 marca.

JAROSŁAW

Kobięca załoga fabryki wstążek w Jarosławiu na wezwanie tkaczki — przodownicy pracy Marii Materowskiej, zobowiązała się wykonać plan miesięczny za luty do 25 bm. Ponadto do końca tego miesiąca wykwalifikowane robotnice podjęły się przeszkolenia 10 niezafachowanych pracowników.

PRZEMYŚL

Celem uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet robotnice z fabryki maszyn rolniczych „Polna” do dnia 8 marca zobowiązały się indywidualnie pracować o 2 godziny dziennie dłużej.

Kobiety zrzeszone w Związku Za-

wodowym Finansowców przy PZU postanowiły dla tego samego celu pracować 250 godzin bezpłatnie.

LANCUT

Wszystkie robotnice, w liczbie 80, zatrudnione w dziale produkcji Państwowych Zakładów Włókienniczych w Rakszawie, zobowiązały się wziąć udział we współzawodnictwie, bijąc dotychczasowe swoje rekordy.

JASŁO

90 procent robotnic jednego z zakładów, zobowiązało się stanąć do współzawodnictwa. Ponadto robotnice innego działu wezwały do współzawodnictwa pracownicę z Glinika Mariampolskiego.

RZESZÓW

Pracownice zatrudnione w ZZK w Rzeszowie na dzień 8 marca wezwały do współzawodnictwa koleżanki z Urzędu Pocztowego w Rzeszowie.

„Przesyłamy bratnie pozdrowienia Polsce” Wielki wiec ludowy w Paryżu w sprawie stosunków francusko-polskich

GENEWA. Z Paryża donoszą, że w czwartek 9 bm. odbył się tam strajk Organizacji Bojowników o Wolność i Pokój oraz towarzyszącej im Frakcji Francusko-Polskiej wielki wiec, poświęcony zagadnieniu stosunków francusko-polskich.

Na wiecu przemawiali trzej byli ministrowie: Justyn Godart, Yves Farge i deputowany Charles Tillon, którzy opowiedzieli zbranym o swej niedawnej podróży do Polski.

Godart z naciskiem podkreślił, że winę za obecną sytuację ponoszą w całej rozciągłości rząd francuski, który posłużył się „incydentem Robineau” dla wszczęcia serii swych prowokacji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Robineau jest szpiegiem, którego francuskie ministerstwo spraw zagranicznych powinno było, wobec jego ostatecznego skompromitowania się — zgodnie z powszechnie panującymi zwyczajami dyplomatycznymi, pozostawić własnemu, zasłużonemu losowi.

Tillon stwierdził, że Polacy nieutożsamiają narodu francuskiego z jego obecnym rządem. Tillon wskazał na konkretnych przykładach wkład Polaków w walkę z okupantem hitlerowskim na terenie Francji oraz szczegółowo omówił korzyści, wypływające dla Francji z wymiany handlowej z Polską. Zamiast delegacji handlowej — Francja wysyła z lotnisk podparyskich do Polski i innych krajów demokracji ludowej skoczkiwo sołdochronowych, szpiegów rekrutowanych z kół wyrzutków emigracyjno-faszystowskich.

Na wniosek sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej — Nozro — zgromadzenie uchwaliło przez aklamację następującą rezolucję:

„Paryżanie i Paryżanki, którzy zbrali się w dniu 8 lutego 1950 roku na apel Organizacji Bojowników o Wolność i Pokój i Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej — dowiedziawszy się, że panowie Farge, Godart i Tillon po powrocie

z Warszawy potwierdzili wolę narodu polskiego dochowania wierności przyjaźni francusko-polskiej jednomyślnie poparli praktykę, która czyni, jak to wykazał proces wrocławski i szczeciński, z dyplomatów francuskich szpiegów, zapierających do podburzenia jednego narodu przeciw drugiemu, Potępiamy zarządzenia, powzięte przez rząd francuski po przesłaniu w Polsce szpiega Robineau, przeciwnie demokratem polskim, pracującym we Francji i ich stowarzyszeniem związkowym, kulturalnym i organizacjom ruchu oporu. Zarządzenia te, zgodnie z oczywistą intencją rządu francuskiego, doprowadziły do zakłócenia stosunków kulturalnych i handlowych między obu krajami. Domagamy się cofnięcia tych zarządzeń, godzących w dobre imię Francji i jej bezpośrednie interesy a także w interesy pokoju. Przesyłamy bratnie pozdrowienia Polsce, która w nowych i ostatecznych swych granicach zdołała odbudować się i stać się alimym państwem.

System przynoszący miliardowe oszczędności Metalizacja natryskowa - nowym krokiem w realizacji postępu technicznego

WARSZAWA. W ostatnich dniach ukazało się zarządzenie przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, zalecające rozpowszechnienie i stosowanie we wszystkich działach przemysłu systemu metalizacji natryskowej.

Metalizacja natryskowa jest to niezwykle ekonomiczny, nowoczesny sposób regeneracji metalowych części, naprawy pewnych pęknięć, szpar, bądź też innych braków odlewów.

Proces metalizacji natryskowej jest bardzo prosty, łatwy do opanowania przez robotnika i nie wymagający wysiłku. Specjalnie skonstruowany pistolet do natrysków ładuje się drutem o odpowiednim stopie. Po doprowadzeniu go do wysokiej temperatury pod ciśnieniem, otrzymany w ten sposób produkt natryskiwany jest przez wylot pistoletu na metalizowaną powierzchnię. Rozproszkowane cząsteczki metalu tworzą nową warstwę, która ściśle przylega do metalu podlegającego procesowi metalizacji.

Zarządzenie przewodniczącego PKPG zaleca stosowanie systemu metalizacji natryskowej przede wszystkim przy regeneracji, tj. odnawianiu zużytych części samochodów, traktorów i innych maszyn, przy uszczelnianiu spojów i styków, np. w pracy stoczni, przy montowaniu żelaznych płyt do kadłubów statku itp. System metalizacji natryskowej stosować można również do usuwania pęknięć części, przy wyrównywaniu powierzchni i usuwaniu pęcherzy w przedmiotach żeliwnych, przy wyglądaniu wewnętrznej strony wszelkiego rodzaju rur, jak również przy uszlachetnianiu, tj. pociąganiu warstwą szlachetniejszego metalu pewnych powierzchni przy częściach maszyn ule-

gających ścieraniu w czasie pracy. System metalizacji może być stosowany również przy pociąganiu warstwy ochronnej (metalem szlachetniejszym) części do maszyn celem zabezpieczenia ich przed korozją i rdzewieniem.

Należy podkreślić, że system metalizacji natryskowej może przynieść gospodarce narodowej miliardowe oszczędności.

Mamy możliwość odnawiania wielu zużytych części maszyn, które dotychczas musieliśmy importować. Koszt renowacji części maszyn w za-

leżności od wielkości tej części wynosi 5 do 20 proc. ceny nowej części.

System metalizacji natryskowej rozpowszechniony w Polsce przez inżyniera Józefa Łapińskiego, który swe długoletnie doświadczenie nabył w Związku Radzieckim przekazał naszym robotnikom, stosowany jest już w wielu zakładach produkcji sprzętu samochodowego.

Na specjalnym kursie wyszkolono instruktorów, którzy dzielą się ze swymi kolegami nabytą wiedzą.

Tito wykonuje pokornie rozkazy amerykańskie

SOFIA. Biuro prasowe bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że w czasie procesu przeciwko Trajczko-Kostowowi, i jego zdradziecko-szpiegowskiej bandzie — ustanowiono bezspornie, że członkowie ambasady jugosłowiańskiej w Sofii — Josip Dzerdże, Marko Wujać i Swietozar Isawicz prowadzili akcję szpiegowsko-dywerysyjną skierowaną przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej.

W związku z tym — stwierdza oświadczenie — rząd bułgarski w dniu 17 stycznia zażądał odwołania wyżej wspomnianych osób.

W odpowiedzi na tę słuszną decyzję, rząd Tito całkowicie samowolnie wysiedlił dwóch urzędników ambasady bułgarskiej w Belgradzie.

Ta samowola rządu titowskiego — podkreśla oświadczenie — jest nowym dowodem wrogiego i prowoka-

cyjnego ustosunkowania się do Bułgarskiej Republiki Ludowej i ambasady bułgarskiej.

Wysiedlenia urzędników ambasady bułgarskiej dokonano w formie brutalnej, właściwej jedynie reżimowi reakcyjnemu: wspomnianym wyżej urzędnikom wręczono późnym wieczorem nakaz natychmiastowego opuszczenia granic Jugosławii.

Dokonując tego barbarzyńskiego aktu — klika titowska ujawniła jedynie swą rolę posłusznego agentury imperialistów anglo-amerykańskich.

Na zamówienie podżegaczy wojennych

(Ciąg dalszy ze str. 1)
Na tym kończy się przesłuchanie świadków, po czym sąd uznaje za ujawniony szereg dokumentów znajdujących się w aktach sprawy.

Z kolei nastąpiła konfrontacja oskarżonych: Pielackiego i Robineau, podczas której prokurator okazał oskarżonemu Francuzowi kartkę z wykazami lotnisk, znalezioną przy Pielackim.

Prokurator: Czy kartka ta jest pisana przez oskarżonego?

Robineau: Tak.

Prokurator: Jakiego rodzaju były te informacje?

Robineau: To były informacje woj- skowe.

Prokurator: Oskarżony powiedział, że był to wywiad agesywny. Co oskarżony uważa za wywiad agresywny?

Robineau: Jest to wywiad woj- skowy.

Prokurator: Dla czyich celów ro- biony był ten wywiad?

Robineau: Dla krajów paktuatlan- tyckiego.

Prokurator: Czy na ich użytek zbli- rane były te informacje?

Robineau: Tak jest.

Ciekawa korespondencja

Następnie ujawniono szereg innych materiałów z informacjami wojskowymi, jak np. dane o szkole oficerskiej i podoficerskiej, o transportach wojskowych itp., które zbierał Pielacki i przekazał Robineau. Inne ujawnione dokumenty — to korespondencja między wicekonsulem Bardet a osk. Drouet, która według wyjaśnień oskarżonego miała dotyczyć spotkania w sprawie prywatnej.

Prokurator: Czy oskarżony jest pewien, że wówczas nie doręczył żadnych informacji Bardetowi?

Drouet: Nie przypominam sobie dokładnie, ale to jest możliwe.

Jeden z listów, pisany był przez wicekonsula Leger do ambasadora republiki francuskiej w Warszawie. Z listu tego odczytano następujący fragment:

„Pan Gaston Drouet — inżynier radiotelegrafista jest znany tutejsze-

mu konsulatowi, cieszy się dobrą opinią i oddał mu wiele poważnych usług. Materiał o którym jest mowa, składa się z instrumentów mierniczych, elektrycznych, bardzo cenny i prawie nie do zastąpienia, przeważnie sprowadzanych z Francji, które uległyby z pewnością konfiskacie przez władze polskie”.

Do ożywionej polemiki na tematy proceduralne doszło między rzecznikiem oskarżenia a obrońcą Andre Robineau kiedy prokurator postawił wniosek o dołączenie do akt sprawy serwisu „Agence Europeenne de Presse” z Paryża oraz egzemplarza tygodnika francuskiego „Le Carrefour”. Materiały te wyraźnie stwierdzają, że Robineau był na służbie wywiadu francuskiego i zawierają charakterystykę działalności innych francuskich urzędników konsularnych oraz pracowników attachów wojskowych.

Nie oponując przeciwko powoływaniu się przez rzecznika oskarżenia na publikacje prasowe, adwokat Maślanko sprzeciwił się kategorycznie załączeniu tych dokumentów do akt sprawy, utrzymując, że czasopismo nie jest dokumentem i że artykuły prasowe, cytowane przez prokuratora zawierają jedynie wnioskowanie publicysty bez wskazania faktów.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku adwokata Maślanko i wniosek prokuratora oddalił.

Następnie została zarządzona rozprawa przy drzwiach zamkniętych.

Strajk w Trieście

RZYM. Od 10-ciu dni trwa w Trieście strajk 30 tysięcy robotników przedsiębiorstw przemysłowych strefy anglo-amerykańskiej. Na znak solidarności z robotnikami przemysłowymi strajkują też od 6-ciu dni pracownicy transportu miejskiego.

Akcja strajkowa objęła wszystkich robotników — Włochów i Słowenów — niezależnie od przynależności związkowej, walczących o uzyskanie dodatku wobec panującej drożyzny.

Machinacje przed wyborami prezydenta w Finlandii

HELSINKI. Dziennik „Tyokansan Sanomat” stwierdza, że w miarę zbliżania się dnia wyborów prezydenta, po dokonaniu już wyborze elektorów, szeregowi członkowie partii agrarnej i socjal-demokratycznej widzą coraz wyraźniej zbrodniczą grę, prowadzoną przez przywódców tych partii.

Ostatnie wydarzenia — pisze dziennik — dowiodły, że kierownictwo partii socjaldemokratycznej prowadzi w gruncie rzeczy tę samą politykę, co i koalicja prawicowa, co wywołuje poważne niezadowolenie w masach członkowskich. Przywódcy socjaldemokratyczni działają na rzecz utrzymania na stanowisku prezydenta kaniera — uczestnika prawicowej koalicji i w ten sposób dążą do utworzenia za pomocą tego prezydenta takiego reakcyjnego rządu, który w żadnym wypadku nie będzie zainteresowany w sprawiedliwym załatwieniu żądań mas pracujących.

Polityka partii agrarnej, której przywódcy twierdzą, że są jakoby w opozycji wobec polityki obecnego rządu wywołuje niezadowolenie szerokich mas pracujących chłopstwa.

Chłopstwo zaczyna rozumieć, że mimo wszystkich swych zapewnień, kierownictwo partii agrarnej popiera całkowicie tzw. „linię Paasikivi”, którą pociąga za sobą dla Finlandii wielkie trudności w dziedzinie polityki zagranicznej i gospodarki.

Nieudana prowokacja francuska na Wybrzeżu Kości Słoniowej

BRUKSELA. Jak donoszą z Paryża, przybył tam z Wybrzeża Kości Słoniowej sekretarz generalny Demokratycznego Zrzeszenia Afrykańskiego Gabriel D'Arboussier.

D'Arboussier stwierdził, że rząd prowadzi na Wybrzeżu Kości Słoniowej politykę prowokacji, by wywołać panikę wśród Europejczyków oraz spowodować wybuch rozpaczliwej ze strony uciskanej ludności. Celem tej polityki jest usprawiedliwienie akcji represyjnej władz francuskich. Wysiłki te nie powiodły się, gdyż mieszkańcy Wybrzeża Kości Słoniowej wykazali wystarczającą dojrzałość polityczną.

Lotnicy USA uczestniczą w zbójceckich wyprawach kuomintangowskich

PEKIN. Powołując się na informacje agencji amerykańskiej Associated Press, Agencja Nowych Chin stwierdza, że gen. Mac Arthur wysłał w dalszym ciągu na Formozę amerykańskich i japońskich lotników oraz personel techniczny. Pilotów amerykańskich i japońskich biorą czynny udział w zbójceckich wyprawach lotnictwa kuomintangowskiego przeciwko chińskiej ludności cywilnej. Brali oni także udział w ostatnim bombardowaniu Szanghaju.

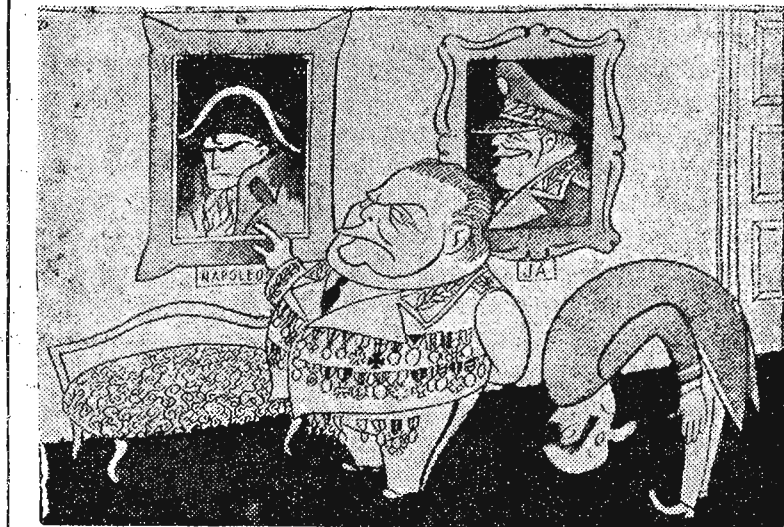
Przyznam się dziś czytelnikom, że w ciągu czterech dni pobytu na procesie szczecińskim, przyzwyczaiłem się już do pewnego odruchu. Odruch ten polega na tym, że za każdym razem gdy z ust oskarżonych i świadków padło jakieś zeznanie czy oświadczenie, szczególnie kompromitujące władze francuskie, odwracałem lekko głowę, by się dyskretnie przyjrzeć reakcji, jaką one wywołują u oficjalnych przedstawicieli rządu francuskiego, obecnych na sali.

Odruch występował często. Każdy bowiem dzień procesu szczecińskiego przynosi nowe fakty kompromitujące politykę francuską w stosunku do Polski, będącą ciężkim oskarżeniem pod adresem licznych przedstawicieli rządu francuskiego w Polsce.

W świetle procesu szczecińskiego nikt już nie może wątpić, że odpowiedzialni przedstawiciele francuscy prowadzili na terenie naszego kraju wroga działalność.

Rozumiemy zakłopotanie korespondentów reakcyjnej części prasy francuskiej, którzy obecni na procesie słyszą prawdę na własne uszy, a którzy jednocześnie otrzymali miśnię zniekształcenia tej prawdy, by nie dotarła do społeczeństwa francuskiego. Ślad ciągle próby zbagatelizowania procesu, wysłek podjęty przez paryski i wtórujące mu londyński i amerykański aparat propagandowy, by pomniejszyć odpowiedzialność rządu francuskiego za fakty ujawnione w Szczecinie.

Próby, te i wysiłki skazane są jed-



Tito: — „Zawołajcie nadwornego fotografa, niech zmniejszy ten portret Napoleona. Stanowczo za duży!” (Dikobraz)

Reakcja francuska - głównym oskarżonym w procesie szczecińskim

przestępcze, zdrajców, dezertorów i morderców, kolaborantów i hitlerowców. Wywiad francuski sła- wiał sobie określone cele: gospodar- cze, polityczne i wojskowe. Szukał kontaktu z podziemiem. Przygotowywał grunt dla zadania nam ci- osów, dla wyrządzenia nam poważ- nych szkód gospodarczych, dla osłabienia bezpieczeństwa Polski.

Nieodpartie narzuca się pytanie: w czyim interesie leżała ta wroga dzia- lalność? Dlaczego akurat wywiad francuski podjął się tak brudnego za- dania? — Przecież nie mogło ono le- żeć w interesie narodu francuskiego, który cieszy się z każdego nowego sukcesu Polski, który żywi dla na- szego kraju tylko uczucia przyjaźni i sympatii.

Wywiad francuski rozwijał w Pol- sce swą odrażającą działalność na za-

mówienie antypokojowych kół obozu imperialistycznego, obserwujących z niepokojem i nienawiścią nieustan- ny wzrost sił obozu pokoju, Związku Radzieckiego, krajów demokracji lu- dowej i naszej ojczyzny.

Wiemy, że reakcja francuska gotowa jest zaprzętać i zaprzędać nie- zależność własnego kraju nowojor- skim giełdziarzom. Nie może nas więc dziwić, że ta sama reakcja ma- jąca decydujący wpływ na kierowni- ctwo wywiadu francuskiego, chętnie podjęła się zadania szpiegostwa i dy- wersji w Polsce na rzecz wrogów po-

dze polskie szpiega Robineau miało rzekomo skłonić rząd francuski do rozpetania dzikiej, barbarzyńskiej hecy przeciwko Polakom i demokraty- cznym organizacjom polskim we Francji oraz spowodować zaognienie stosunków polsko - francuskich.

Panowie z obozu reakcji francu- skiej! — Proces szczeciński was zde- maskował. Dowiódł on niezbicie, że to właśnie wy z dopuszczenia wrogich narodowi francuskiemu sił świadom- ie do tego dążyliście i od dłuższego czasu przygotowywaliście grunt dla swoich prowokacji. Wasz wywiad w Polsce przed- sięwziął nawet środki dla zabezpieczenia sobie łącz- ności ze swoją centra- łą w Paryżu na wypadek konfliktu polsko-francu- skiego, który chcieliście sztucznie wywołać.

Zeznali o tym zarówno Robineau jak i jego agenci. A jeśli chodzi o na- gonkę antypolską, zorganizowaną we Francji przez dolarowego oberpoli- cjanę Mocha, to jest ona częścią skła- dową waszej walki z narodem fran- cuskim oraz elementem hecy szowi- nistycznej, który wzniecacie, by so- bie ułatwić przygotowania wojenne!

Antypolskie i antypokojowe intrygi reakcji francuskiej zostały w Szczeci- nie ujawnione i wyciągnięte na światło dzienne.

W Szczecinie reakcja francuska po- niosła dotkliwą klęskę. Prawda o tym dojdzie również i do narodu fran- cuskiego, który walczy mężnie z roz- dzimą reakcją w obronie pokoju, w obronie tej samej świętej sprawy, o którą walczy naród polski.

J. Cywiak.

Czytanie prasy partyjnej i jej kolportaż — jednym z elementarnych obowiązków każdego aktywisty

Przed kilkunastu dniami, odbyła się w Rzeszowie, wojewódzka narada trójek kolportażowych prasy partyjnej. Zebrani na naradzie postanowili przystąpić do współzawodnictwa międzywojewódzkiego o urundowany przez PPK „Ruch” przechodni sztandar. Kolporterzy prasy partyjnej województwa rzeszowskiego wezwali do współzawodnictwa kolporterów województwa lubelskiego.

Na marginesie szlachetnej inicjatywy warto zanalizować organizację i czytelnictwo prasy partyjnej na terenie naszego województwa.

ZLIKwidOWANIE DWUTOROWOŚCI

Do stycznia br. kolportaż prasy, nie był właściwie unormowany. Istniała dwutorowość. Oddzielnie bowiem rozprawiano prasę „czytelnicką” i prasę partyjną. Ta dwutorowość powodowała pewne komplikacje w dostawie pism. Były niejednokrotnie wypadki, że te lub inne pisma nie były dostarczane w oznaczonym terminie, mimo, że paczki wysłano na czas. Dopiero w ub. m. zagadnienie to zostało uregulowane.

Utworzona w tym celu Dyrekcja PPK „Ruch” objęła kolportaż prasy na terenie całego kraju. W ten sposób problem dostawy będzie znacząco uproszczony, gdyż PPK „Ruch” dysponuje większym doбором wykwalifikowanych sił ekspedycyjnych, rozszerzonym i sprawniejszym taborem transportowym oraz odpowiednio zorganizowaną siatką rozdzielczo-dystrybucyjną. Nowa placówka, mimo młodości nabrała już rozmachu organizacyjnego, tworząc szeroką sieć trójek kolportażowych we wszystkich zakładach pracy, miasteczka-h, miastach powiatowych i wojewódzkich.

Wystarczy wskazać na fakt, że w okresie jednego miesiąca zorganizowane w województwie rzeszowskim 540 trójek kolportażowych, z tego w Rzeszowie — 79 trójek, w Przemyślu — 65, w Hucie Stalowa Wola — 32 trójki.

Duży wkład w akcję organizacyjną trójek kolportażowych dały Komitety Powiatowe PPR, które przeprowadziły uprzednio odprawy aktywistów, wylaniając kolporterów prasy partyjnej. Była to akcja masowa i objęła swym zasięgiem wszystkie miasta powiatowe, nie licząc wydziałonych miast, lub wydziałonych zakładów pracy. Mimo nieodpowiednich warunków atmosferycznych i komunikacyjnych akcja była na ogół sprawnie przeprowadzona. Aktywiści zdali egzamin z dyscypliny partyjnej. Zdali również egzamin Komitety

Powiatowe, które wykazały w większości zrozumienie znaczenia i roli prasy partyjnej.

Na pierwszym miejscu w tej akcji wysunął się Komitet Powiatowy w Mielcu, gdzie sekretarz tow. Rzesznicki w. minowo i sprawnie zorganizował odprawy kolporterów. Sam tow. Rzesznicki wszedł w skład trójki kolportażowej, dając swoją postawą przykład jak członek Partii winien popularyzować i rozpowszechniać prasę partyjną.

Jednak nie wszyscy nasi towarzysze na odpowiedzialnych stanowiskach zrozumieli wagę tej akcji. Tak np. przewodniczący PRZZ w Nisku nie zezwolił wyłowić kolporterowi na wzięcie udziału w odprawie wojewódzkiej.

Naświetliliśmy powyżej problem prasy z punktu widzenia organizacyjnego. Jest i druga strona tego zagadnienia, a mianowicie stosunek naszych towarzyszy do czytelnictwa i prenumeraty. Przypatrzymy się z bliska jak na tę podjętą zobowiązania o współzawodnictwo trójek kolportażowych, problem czytelnictwa przedstawia się w terenie. Przypatrzymy się przede wszystkim, kto czyta prasę i jakie są pod tym względem niedociągnięcia.

PRASA PARTYJNA — ORGANIZATorem BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO

W porównaniu ze stanem przedwojennym, czytelnictwo prasy zarówno codziennej jak i tygodniowej wzrasta z każdym miesiącem. Według danych statystycznych woj. rzeszowskiego, codzienną gazetę czyta przed wojną ok. 80-ty mieszkańców. Było to wynikiem rządów kapitalistycznych, gdzie istniała rezerwa armia bezrobotnych, nie mogąca sobie pozwolić na prenumeratę gazety. Również zacofanie i analfabetyzm na wsi nie sprzyjały rozwojowi czytelnictwa.

Dziś, w związku z prowadzoną akcją walki z analfabetyzmem, czytelnictwo prasy ogarnia także coraz szersze rzesze naszego społeczeństwa. Zlikwidowanie bezrobocia i wzrost zatrudnienia oraz wychowanie społeczno-polityczne ma również niewątpliwie wpływ na wzmocnienie czytelnictwa.

Szczególny wzrost uwidacznia się na wsi, gdzie tygodniki chłopskie, jak „Gromada” i „Chłopska Droga” stają się nieodzownym doradcą w codziennej pracy, zarówno dla Komitetów Gminnych jak i czynnika społeczno-administracyjnego.

Czytelnictwo prasy, a zwłaszcza partyjnej na wsi wzrasta z miesiąca na miesiąc. W październiku ub. r. wzrosło o 3,3 proc., w listopadzie o 4,6 proc., zaś w styczniu br. o 4,2 proc. W porównaniu z tym, czytelnictwo prasy partyjnej w mieście wzrosło: w październiku ub. r. o 2,1 proc., w listopadzie o 2 proc., w styczniu br. podniosło się o 3,3 proc. Jest to niewątpliwie poważny sukces, jednak istnieją jeszcze niedociągnięcia w prenumeracie. Jeśli zanalizujemy stan floty członków Partii w stosunku do ilości prenumerowanych pism, to okaże się, że główny nacisk należy położyć na szerszy rozwój czytelnictwa prasy codziennej, przede wszystkim organu KW, oraz tygodników centralnych. Na wielu zakładach pracy nie zainteresowano jeszcze aktywistów kolportażem codziennej prasy.

W Państwowej Fabryce Wagonów w Sanoku objęło prenumeratą „Nowin Rzeszowskich” przewa.

zającą część załogi. Dużo wkładu w tą akcję dała organizacja podstawowa „Sanowagu”. Podobnie przedstawił się stan czytelnictwa w dębickim „Stomlu”. Natomiast organizacja podstawowa PPB Nr. 5 nie interesowała się tym zagadnieniem. Spotykamy się niejednokrotnie w terenie z zarzutami agitatorów partyjnych, narzekających na brak dostatecznego materiału agitacyjnego.

Ograniczając się wyjątkiem do jednego pisma codziennego, a nawet często i tego nie prenumerując, agitator partyjny oderwany jest od bieżących zjawisk gospodarczo-politycznych zachodzących w kraju i zagranicą. Bo czy sytuacja we Francji lub zajęcia w Modenie oświetlone w tygodniku „O Trwały Pokój i Demokrację” nie są wspaniałym materiałem dla agitatorów? Czy artykuły o istocie demokracji ludowej w „Nowych Drogach” nie dają bogatej wiedzy naszym propagandzistom i aktywistom?

Biorąc pod uwagę, że nie wszyscy towarzysze są już przygotowani do czytania teoretycznego organu Partii, to jednak powinnością każdego aktywisty, jest nie tylko czytać, lecz rozpowszechniać codzienną prasę naszego województwa oraz pisma, będące organami KC.

III Plenum KC wskazało na konieczność zaostrzenia czujności klasowej, szczególnie w tym okresie, gdy wróg czyni rozpaczliwe wysiłki w kierunku wypaczenia przemian, za obchodzących w świadomości naszego społeczeństwa.

Dniówka obrachunkowa — warunkiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej

„Zasadniczą słabością części naszych spółdzielni produkcyjnych jest nieprowadzenie i niedostateczne jeszcze stosowanie dniówek obrachunkowych”

(Z referatu tow. Zambrowskiego, wygłoszonego 31. I br. na naradzie sekretarzy KW i KPP).

Towarzyszka Pieta, członek spółdzielni produkcyjnej w Przypisówce,

była tak podniecona, tak jej leżało na sercu to, co miała powiedzieć, że nie czekając na udzielenie jej głosu, zawołała: „Tu nie ma co gadać, że nie chodzą do roboty. Trzeba powiedzieć od razu! Dobrze jest u nas? Nie. Niezupełnie. Dlaczego? Bo się ogląda jeden na drugiego, bo się jeszcze niektórym po głowie snuje, że ktoś za nich będzie robił albo, że może powiat przysła ludzi”.

Ale już w Przeszynie było inaczej. Przewodniczący Sikora nie ograniczył się do stwierdzenia faktu, że jest zło, że dyscyplina pracy szwankuje, ale powiedział: „Tutaj nie ma żadnego przymusu, nie ma żadnych kar, jak ktoś nie wychodzi do roboty, ale musimy wiedzieć, że jeśli nie będziemy pracować, to i nie będziemy mieli czym się dzielić. Żeby były duże dochody musimy na nie pracować. Żeby każdy otrzymał jak największą należną mu część, nie wolno mu się lenić”.

Taką właśnie częścią udziału w dochodach spółdzielni produkcyjnej jest dniówka obrachunkowa. Oblicza nie jej jest niełatwe w związku na różny ciężar gatunkowy pracy, ze względu na rozmaite kwalifikacje. Tym bardziej więc trzeba precyzyjnie i dokładnie obliczać normy, aby dniówka spełniła rolę miernika, według którego porównuje się i ocenia pracę poszczególnych członków spółdzielni, w zależności od jej ilości i jakości.

Wielkim ułatwieniem dla nas w tym względzie, są doświadczenia rolnictwa ZSRR, gdzie rozrachunki za pracę członków kolchozów dokonuje się przy pomocy „trudodni”.

Nasza dniówka obrachunkowa jest odpowiednikiem „trudodnia” i spełnia doniosłą rolę. Wiele miejscowości jej w swym referacie tow. Zambrowski, szeroko jej znaczenie omówił tow. Chelchowski w swych wytycznych dla spółdzielni produkcyjnych.

Dniówka obrachunkowa zależy od wykonania ustalonej normy, normy, ustalonej w zależności od charakteru i rodzaju pracy.

Np. w ciągu jednego dnia można zorać 0,45 ha, a grabiarką zgrabić 6 ha. Jednakże dla każdego jest jasne, że praca przy orce jest cięższa, niż praca przy grabieniu.

S. Majorow.

W dobie infiltracji koczowniczości nie można pozostawić problemu wychowania mas żywołowemu rozwojowi. Prasa partyjna — jak uczył Lenin — jest nie tylko kolektywnym propagatorem i agitatorem, prasa partyjna jest przede wszystkim organizatorem mas. Wskazuje ona, jakimi ścieżkami chadza wróg klasowy, uczy poznawać wroga i unieszkodliwiać go. Prasa partyjna, jest jednocześnie organizatorem nowego socjalistycznego budownictwa, jest motorem nowych przedsięwzięć w walce o pokój i socjalizm.

O tym winni pamiętać nasi towarzysze w terenie, nasi aktywiści i agitatorzy, którzy opierając się na materiałach prasy partyjnej codziennej i tygodniowej, mogą rozwinąć szeroką i konkretną akcję agitacyjną.

Inicjatywę podjętą przez trójki kolportażowe powinni podtrzymywać towarzysze w każdym zakładzie pracy, w każdej gminie i gromadzie naszego województwa, by słowo naszej Partii dotarło do świadomości wszystkich.

I dlatego na porządku dziennym egzekutywy Podstawowych Organizacji Partyjnych, Komitetów Miejskich i Powiatowych należy postawić zagadnienie kolportażu prasy partyjnej. Rozwijając stałą i systematyczną opiekę nad trójkami kolportażowymi, należy co miesiąc wysyłać ich sprawozdania na posiedzeniach Egzekutywy i podejmować konkretne uchwały w tej sprawie i kontrolować ich wykonanie. (ad).

Socjalistyczna zasada wynagrodzenia za pracę w ZSRR

Podstawowa zasada socjalizmu głosi: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. Znaczy to, że im więcej i lepiej się pracuje, tym większe otrzymuje się wynagrodzenie. Ta socjalistyczna zasada płacy stosownie do wykonanej pracy stała się w ZSRR jedną z naczelnych zasad w życiu ludzi radzieckich.

Charakterystyczną cechą człowieka radzieckiego, czy to będzie robotnik, czy kolchoznik, inżynier, czy uczeń, jest dążenie do wyprodukowania jak największej ilości towarów najwyższej jakości, do tworzenia perspektyw dalszego podwyższenia wydajności pracy i rozszerzenia produkcji. Jednocześnie każdy pracownik zainteresowany jest materialnie w wynikach swej pracy.

W Związku Radzieckim wszystkie wytwarzane przez masy pracujące wartości, cały dochód narodowy jest własnością narodu i dochodem tym dysponuje sam naród w osobie państwa. Przy rozdziale dochodu narodowego uwzględnia się dalsze rozszerzenie produkcji, zaspokojenie potrzeb obrony kraju, wydatki na rozwój kultury, ochronę zdrowia itd.

Część dochodu narodowego, która służy osobistej, bezpośredniej konsumpcji robotników i pracowników umysłowych, tę część rozdziela się w formie płacy zarobkowej w zależności od ilości i jakości wykonanej przez nich pracy.

Socjalistyczna zasada wynagrodzenia według ilości i jakości wykonanej pracy leży u podstaw obowiązków w przedsiębiorstwach i zakładach państwa. Przy zaliczeniu dniówek uwzględnia się osiągnięty w wyniku pracy kolchoźników stopień rozdajności pól i wydajności bydła. Dniówka obrachunkowa jest — jak widzimy — zastosowaniem socjalistycznej zasady pracy w kolcho-

nicy i pracownicy umysłowi korzystają z zasiłków na wypadek choroby, z płatnych urlopów, z bezpłatnego wykształcenia dla siebie i dla swych dzieci, z bezpłatnej pomocy lekarskiej, z zasiłków dla wielodzietnych matek itd. dzięki czemu ich płaca zarobkowa zwiększa się o przeszło jedną trzecią.

Socjalistyczna zasada wynagrodzenia w zależności od wykonanej pracy stanowi potężny bodziec do wzrostu wydajności pracy. Świadczą o tym m. in. następujące cyfry: w roku 1948 w porównaniu z rokiem 1947 wydajność pracy robotników przemysłowych wzrosła o 15 proc., przekraczając poziom przedwojenny, a w ciągu 9 miesięcy 1949 roku o 14 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem r. 1948.

Tę samą zasadę realizuje się również w stosunku do chłopów zrzeszonych w kolchozach.

W odróżnieniu od przedsiębiorstw państwowych, stanowiących własność całego narodu, majątek kolchozu jest własnością socjalistyczną kolchoźników, zrzeszonych w danym kolchozie. W gospodarstwach kolektywnych rozdziela się według ilości przeprowadzonych dniówek obrachunkowych. Za każdy rodzaj pracy, wykonanej przez kolchoźnika w gospodarstwie spółdzielczym, zapłać się na jego koncie określoną ilość dniówek, przy czym ilość ich zależna jest od kwalifikacji danego pracownika, od stopnia trudności pracy i jej wagi dla kolchozu. Przy zaliczeniu dniówek uwzględnia się osiągnięty w wyniku pracy kolchoźników stopień rozdajności pól i wydajności bydła.

Dniówka obrachunkowa jest — jak widzimy — zastosowaniem socjalistycznej zasady pracy w kolcho-

zach: rozdział dochodów kolchozowych według dniówek zapewnia nieprzerwany wzrost dobrobytu kolchoźników na podstawie podwyższenia wydajności pracy. Dla przykładu przytoczymy następujący fakt:

W kolchozie im. Iljicza (obwód wołoski) w latach 1940 — 1947 fundusz rezerwy kolchozu wzrósł z miliona do dwóch i pół milionów rubli, a dochody pieniężne — z 1 do 2 milionów rubli. Przeciętny dochód pieniężny, jaki przypada obecnie na jedną rodzinę kolchoźnika, wynosi około 6 — 7 tysięcy rubli rocznie.

Józef Stalin uczy, że głoszona przez marksizm — leninizm równość nie oznacza zrównania osobistego spożycia i potrzeb, lecz unicestwienie klas, czyli równe dla wszystkich wyzwolenie od wyzysku, równe dla wszystkich zniesienie własności prywatnej środków produkcji, a zarazem jednakowo ciężący na wszystkich obowiązek pracy w miarę zdolności każdego oraz równe prawo do wynagrodzenia według ilości i jakości wykonanej pracy.

Zasadą rozwoju społeczeństwa socjalistycznego jest stały wzrost dobrobytu i podnoszenie się poziomu kultury mas pracujących. Stała zniżka cen, wzrost płac, wzmocnienie siły nabywczej rubla radzieckiego, — wzrost obrotów handlowych — świadczą wymownie o wzroście dobrobytu narodu radzieckiego, o stałym rozwoju gospodarki ZSRR.

Naród radziecki, który pod kierownictwem partii komunistycznej, pod wodzą Stalina budował socjalizm, kroczy obecnie do komunizmu, ustroj, którego naczelną zasadą będzie: „od każdego według jego potrzeb”.

nek spółdzielni pracuje dobrze, ma możliwość zwiększyć ilość swych dniówek obrachunkowych przekraczając normę.

Ale to jest tylko jedno zadanie dniówki obrachunkowej — podział dochodu między pracujących rolników. Jej drugim niezmiernie ważnym zadaniem jest to, że przy stosowaniu i dobrym rozplanowaniu pracy można w przybliżeniu zorientować się w przyszłych dochodach zespolowego gospodarstwa.

Wartość dniówki obrachunkowej jest zależna od wydajności pracy spółdzielców, od dyscypliny pracy, od gospodarności, a więc dniówka obrachunkowa to jednocześnie bodziec do usprawnienia pracy, do podniesienia jej wydajności i jakości.

Są u nas spółdzielni produkcyjne dobrze pracujące, tajemnica ich powodzenia kryje się bardzo często właśnie nie w czym innym, jak w tym, że już od dość dawna stosują w swych obliczeniach dniówki obrachunkowe.

W spółdzielni „Proletariat” — bitwę o dniówkę obrachunkową rozstrzygnęło jeszcze w sierpniu ub. r. Ludzie narzekali, że wiosenne roboty były płacone niesprawiedliwie. Dużo czy mało człowiek się narobił, każdy za dzień dostał 400 zł, więc i do roboty się nie kwapił. Narzekali, narzekali, ale znaleźli wyjście z sytuacji, zastosowali dniówki obrachunkowe.

A rezultaty?

Dochód spółdzielni „Proletariat” wyniósł w ubiegłym roku tyle, że członkowie rozdzielili między sobą 4 miliony; na dniówkę obrachunkową wypadło po 700 zł. Dochód był duży, bo pracowali dobrze i chętnie, ze zrozumieniem interesu ogólnego i swojego, który przecież ściśle się łączy i warunkuje.

Tow. Zambrowski niewprowadzenie dniówek obrachunkowych i słabe ich stosowanie zaliczył do zasadniczych słabości naszej spółdzielczości produkcyjnej. Przykłady z terenu przykłady dobrej i przykłady złej pracy potwierdzają to w całej rozciągłości. Partia nasza, która od półtora roku szczególną troską i opieką otacza wiejskie gospodarstwa zespolowe, która w walce z brakiem i błędami, przyczyniała się do ich przewyższenia, wysłuchajże teraz: „Dniówka obrachunkowa — warunkiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej”. IKW

W czym interesie?

Poniżej przedrukujemy artykuł, zamieszczony we wczorajszym nrze „Życia Warszawy” na temat uzdrowienia stosunków w zrzeczeniu „Caritas”.

Gdy już w licznych placówkach „Caritasu” rozsiadano po całym kraju, przeprowadzono inspekcje i kontrole — widać teraz wyraźnie, ile nieprawości i nadużyć, ile działalności całkiem niemilosiernej znalazło szlaki tej wielkiej instytucji dobroczynności publicznej. Tym donioślejsze jest zadanie, którego pod-

jęły się setki księży i świeckich katolików: oczyścić pożyteczną i potrzebną społeczeństwu instytucję z nieprawości i brudów, które się w niej rozpleniły i które dotychczas tolerowano; sprawić, by „Caritas” służyła całkowicie swemu celowi — pomagała najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym.

A nieprawości i nadużyć było niemało. Gdyby zebrać wszystkie akta i dokumenty w tej sprawie, powstałaby wielka „Złota księga”, a w księdze tej byłby pierwszy rozdział:

nie z obowiązującym ustawodawstwem — powołanie nowych zarządów „Caritasu”, dla dalszego jak najwydatniejszego działania tej instytucji. Do zarządu weszli wyjątkowo

obywatele — katolicy, nieposzlakowani, cieszący się zaufaniem społeczeństwa, w ogromnej większości księża.

Odzew opinii publicznej i duchowieństwa

Sapienter sat — myślącemu człowiekowi wystarczy, dodajmy: myślącemu i uczciwemu. To też szeroka opinia publiczna, a z nią razem liczne rzesze księży w całym kraju zareagowały zdecydowanie i zgodnie. Na zebraniach, które odbyły się we wszystkich większych miastach Polski z udziałem setek księży — duchowieństwo i świeccy działacze katolicy, wyrazili, w gorących nieraz słowach, swoje oburzenie wobec tylu mafiactw, pokrywanych firmą miłosierdzia. Wyrazili swoją solidarność z akcją rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w instytucji, która jest i pożyteczna, i potrzebna społeczeństwu. Setki księży, znani działacze katolicycy zgłosili się do pracy w nowych zarządach „Caritasu”.

Przytoczać te liczne uchwały i oświadczenia księży, wyliczać tysiące nazwisk duchowieństwa — niepodobna. Ograniczymy się do przypomnienia pierwszej po wojnie krajowej narady zrzeczenia „Caritas”, zwołanej przez nowy zarząd, na którego czele stanął ks. dziekan Lemparty. Przybyło na tę naradę do stolicy 1288 księży i zakonników oraz 262 świeckich działaczy katolickich.

Witając zebranych, minister administracji publicznej, Wolski oświadczył w imieniu rządu:

„Rząd sprawę uporządkowania stosunków w „Caritas” powierzył katolikom duchownym i świeckim. Powierzylimy to zadanie szerokiej grupie ludzi dobrej woli.

Sprawę zrzeczenia „Caritas” oddajemy w Wasze ręce i wierzymy, że zaprowadzicie tam ład odpowiadający wysokim charakterystycznym celom tej instytucji.

W pracy tej zarząd „Caritas” może liczyć na życzliwy stosunek ze strony rządu”.

To oświadczenie przedstawiciela państwa przyjęte zostało przez zebranych duchowieństwo gorącymi długotrwałymi oklaskami. W toku obrad księża i katolicy działacze świeccy, przedyskutowali swoją przyszłą pracę w „Caritasie” i wielokrotnie podkreślali, że szerokie rzesze duchowieństwa polskiego, wierne religii katolickiej i swojej ojczyźnie Polsce, stoją przy rządzie ludowym i życzą sobie najgoręcej właściwego ułożenia stosunków między kościołem a państwem.

Krajowa narada powzięła jednomyślną uchwałę, w której zebrani księża i świeccy działacze katolicy oświadczyli m. in.:

„Powołani przez rząd do uporządkowania i prowadzenia spraw zrzeczenia „Caritas”, nie będziemy szczadzić wysiłków, aby pełnić swe obowiązki w zgodzie z zasadami katolickimi, tym bardziej iż jesteśmy głęboko przekonani, że działalność „Caritas” i nasza działalność charytatywna i obywatelska jest całkowicie zgodna zarówno z ustawo-

dawstwem państwowym i nakazami polskiej racji stanu, jak i obowiązującymi katolików prawami i przepisami kościoła”.

„Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwo i patriotyczne postawa katolików wobec państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolickich

ma, lecz również z przekonania, że rządy Polskiej Ludowej działają zgodnie z najlepszą podziałą polską racją stanu i realizują sprawiedliwość społeczną”.

Sprawa „Caritas” przedstawia się więc jasno, wyraźnie: było źle, było dużo nieuczciwej i szkodliwej roboty, było działanie na szkodę społeczeństwa i Państwa — pod płaszczykiem religii i miłosierdzia. Trzeba zło usunąć i szkody naprawić ofiarną i uczciwą pracą, aby „Caritas” był — zgodnie ze swym celem — pożyteczną instytucją społeczną.

Takie właśnie stanowisko zajęły tysiące — zdecydowana większość — księży — dziekanów, kanoników, proboszczów, prefektów, wikariuszy.

A co na to hierarchia kościelna?

I tu również, zdawało by się, nie może być innego stanowiska, innej opinii, choć rozumiemy, że wyjście na jaw skandali w „Caritasie” nie było Episkopatowi miłe.

Tymczasem dowiadujemy się rzeczy oburzających, wręcz niesłychanych. — Jak podaje komunikat z kół miarodajnych, część hierarchii kościelnej podejmuje próby zmuszenia duchownych, by odmówili udziału w pracy zrzeczenia „Caritas”.

Dowiadujemy się — a wierzyć się wprost nie chce — że część Episkopatu (jednostki wobec społeczeństwa i wielkiej rzeszy duchowieństwa) próbuje samowolnie rozwiązywać „Caritas” i oświadczać jego mieniem. A więc, jeżeli „Caritas” ma podlegać kontroli społecznej i nie może być instrumentem w rękach reakcyjnych biskupów — to niech lepiej wcale go nie będzie! — oto stanowisko hierarchii.

Jest to — powtarzamy — stanowisko oburzające, wręcz niesłychane. Jest to stanowisko jednocześnie kompromitujące.

A więc chorzy i ubodzy, starcy i sieroty — niech będą pozbawieni pomocy i opieki — coż to ich, polityków w fioletach obchodzi? — „Caritas” była im potrzebna dla całkiem innych celów — do popierania i umacniania wrogów Polskiej Ludowej. Była potrzebna do finansowania podziemia. Była potrzebna o tyle, o ile służyła ich interesom i ludziom z ich „sfery”, przede wszystkim ich amerykańskim mocodawcom i inspiratorom. Jeżeli teraz bez reakcyjnego politykierstwa ma służyć chorym i biedakom — po coż im ta cała instytucja?

Maska opadła. Ukazało się oblicze polityków bez skrupułów, związanych nie z ludem, wśród którego żyją, ale z obcymi siłami, w których interesie leży właśnie wzmocnienie reakcji w naszym kraju, popieranie podziemia, osłabienie naszego Państwa. Wrogom Polsce ośrodkiem zaoczniczym oczyszczone z nieprawości zrzeczenie „Caritas” nie jest już potrzebne; inaczej jednak myślenie szerokie rzesze Polonii amerykańskiej.

Ale w Polsce Ludowej rządzą polskie prawa państwowe i obowiązują zarządzenia polskich, ludowych władz państwowych, nie jakieś tam obwieszczenia, które matchnie biorą z wrogich Polsce zagranicz-

nych ośrodków dyspozycyjnych. „Caritas” będzie pracowała pod zarządem patriotycznego duchowieństwa i pod kontrolą społeczną. Duchowieństwo, które tak licznie i chętnie zgłosiło swój udział do pracy w „Caritasie”, znajdzie skuteczną pomoc i ochronę Państwa, przed wszelkiego rodzaju naciskami i represjami.

Stanowisko Rządu jest tu jasne i niedwuznaczne.

Uzdrowienie zrzeczenia „Caritas” w niczym nie uszczupla praw religii ani interesu wierzących, przeciwnie, służy ich dobru.

Jeżeli chodzi o wielkie rzesze duchowieństwa, to ono wyraźnie określiło swą pozycję i odcięło się od roboty antypaństwowej, przez obcych inspirowanej, odcięło się od stanowiska reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

„My jesteśmy w tej piramidzie warstwą najniższą; my — stara brać kapłańska — mówili ks. Pasternak wśród gorących oklasków półtora tysiąca duchownych. Warstwa dyktatorska — im wyżej, tym mniej jest licza, i jeżeli pewien ferment idzie w sensie dodatnim, tworzymy, to wyższe warstwy tej piramidy w hierarchii kościelnej w Polsce Ludowej będą się liczyły z naszym głosem — a głosem najliczniejszą”.

Zdecydowaną postawę dołowego duchowieństwa określił — wśród burzliwej owacji zebranych — ks. Stanisław Owczarek, b. więzień Dachau, odznaczony orderem „Polonia Restituta”. Powiedział on mocno i wyraźnie:

„Czas feudalizmu minął bezpowrotnie, czas serwilizmu w kościele katolickim też powinien się skończyć”.

Reakcyjna część hierarchii, odrywana od ludu polskiego, karnie słuchająca obcych inspiracji — jest osamotniona, stoi przeciw wszystkim.

Jest bezsilna, a jej dalsze próby mącenia i szkodenia, zakończyć się mogą tylko bankrutem i przeciwniej samej się obrócić. To widać dziś jasno jak na dłoni.

Za słuszną i sprawiedliwą sprawą stoją zdecydowanie masy wierzących i ogromna większość patriotycznego duchowieństwa — przeciw niej — odizolowane jednostki.

HENRYK KOROTYŃSKI.

Prywata i polityka

Z darów ludzi miłosiernych, z dotacji państwowych czerpał kierownicy „Caritasu” — dla siebie, dla swoich rodzin, dla znajomych, dla prolegowanych. „Stawny” już dziś w Polsce dyr. Paszenda, zafiany administratorem apostolskiego, ks. dr. Milika, usadowił się na wrocławskim oddziale „Caritasu”, jak na wziętym księstwie. Hojny dla siebie, nie żałował przyjaciół i znajomych z właściwej sfery: b. ziemianom, b. arystokratom. Plebsu nie lubił, odmawianie więc zasiłku pospolitym biedakom, zdemobilizowanym żołnierzom i synom matorolnych chłobów, było na porządku dziennym. — Lubili natomiast i popierali publicznymi pieczętami tych, którzy swoje credo polityczne ogłaszali strzelaniem do działaczy demokratycznych i udziałem w bandach leśnych. Pożytywnie załatwiano więc w „Caritasie” podania, podpiswane tylko pseudonimami „Piechota”, „Okularnik”, „Stala” — podania bez imienia i nazwiska, bez adresu, bez jakichkolwiek danych personalnych i uzasadnienia, skoro wystarczyło jedno było wrogami Polskiej Ludowej.

Nie lepiej było gdzie indziej. — P. Stanisław Baliński pisał do ks. biskupa Radońskiego we Włocławku:

„Eksceleńco! Księżo biskupie! Proszę o przydział s „Caritas”, mam naszyknt przypomnieć Waszej Eksceleńco i naszej znajomości i o tym, że jestem slemianinem i przyjacielem bratniego Piłsnera”.

No i oczywiście — wobec takich argumentów — wysłano p. Balińskiemu 75 — kilogramową paczkę wyborowej żywności. Ale nie otrzymał ani odpowiedzi, ani pomocy chłop Jan Kamiński (gromada Rozinowo, gmina Łęg pow. włocławski). Pisał on do tego samego oddziału „Caritasu”

„Jestem biedny i kaleka. Mam pięcioletnią córeczkę, która przez kilkoma miesiącami została sparaliżowana. Ustalenie proszę „Caritas”, o udzielenie mi jakiegokolwiek pomocy materialnej, gdyż za wszelką cenę chętnie uratować moje dziecko przed kalectwem. Z pomocy „Caritasu” nie korzystałem jeszcze”.

Do podania dotychczas była opinia ks. proboszcza Anzorge, który popierał prośbę będącego w ciężkim położeniu chłopca. Nie to jednak nie pomogło.

Niewiele też mogło pomóc pięćset złotych ubogiej wdowie Annie Karczorkiewiczowej, która taki to „zasiłek” otrzymała na pogrzeb swojej matki, natomiast członkowie zarządu wrocławskiej „Caritasu” przysznawali sobie jako pożyczki — 20 tysięcy zł ks. Józef Twardy, 30 tysięcy złotych ks. dr. Majdoński.

Bez kontroli

Nie dziw, że dawni kierownicy „Caritasu”, mianowani przez księży biskupów, nie lubili księgowości i rachunkowości, a tym bardziej nie lubili kontroli. Przeprowadzone wreszcie inspekcje ujawniły wiele poważnych — mówiąc łagodnie — niedokładności w księgach, w magazynach.

Nie dziw, że nie lubił również kontroli ks. dr. Milik, administrator apostolski we Wrocławiu, skoro w aktach „Caritasu” można znaleźć dokument z podziału pieniędzy, zebranych podczas „Tygodnia miłosierdzia”. Z dokumentu wynika, że dn. 28. 11. 49 r. administrator apostolski z ogólnej sumy zbiórki 3 mil. 198 tys. złotych, przeznacza „do swojej dyspozycji na zasiłki dla wielodzietnych rodzin” milion 200 tys. zł, a resztę 1.998 tys. zł przekazuje dla Seminarium Duchownych, chociaż w „Tygodniu miłosierdzia” zbierano dla ubogich, sierot, starców i kalek.

Nie dziw, że nie lubił kontroli ks. biskup Radoński z Włocławka, skoro jego Kuria Biskupia otrzymała z „Caritasu” 100 kg mąki pszennej i worek płatków, dużą ilość mleka w

Nie lepiej było w Oliwie, gdzie członek zarządu „Caritasu” inż. Julian Neyman otrzymał 271 kg czekolady, kawy, kakao, soków owocowych i konserw.

Nie lepiej było w Grudziądzu, gdzie brat ks. biskupa ordynariusza Kazimierza Kowalskiego, p. Stanisław Kowalski otrzymał sporą pakę konserw i lekarstw.

Gospodarkę w „Caritasie” cechowały nie tylko tego rodzaju nadużycia. Magnotrawstwo dobrze społecznym też nie należało tam do rzadkości. Szczególnie jaskrawy przykład — to streptomycyna. W oddziale tarnowskim dopóty nie rozdzielano wśród chorych tego bezcennego lekarstwa, dopóki się nie zepsuło. W jednym tylko oddziale krakowskim inspekcja wykryła teraz 40 kg streptomycyny, która na szczęście nie straciła wartości leczniczej do roku 1951 włącznie. Zdażymy jeszcze wykorzystać tę olbrzymią ilość specyfiku — olbrzymią, skoro 30 gramów wystarcza, by uratować życie ludzkie!

A iluż do tej pory zmarło chorych gruźlików, bo streptomycyny brak?

Brakło? — Nie, streptomycyna była, ale ją ukrywano w przepastnych magazynach „Caritasu”.

Osobny rozdział w „Złotej księdze” stanowią mogą

Transakcje handlowe

Nie były to transakcje byle jakie. Dyr. Paszenda z Wrocławia handlował np. winem mszalnym, które było bezpłatnym darem do bezpłatnego rozdziału między parafie dla celów religijnych. W ciągu swej długiej działalności sprzedał w cenie od 300 do 500 zł kilkanaście tysięcy butelek, nie rezygnując przecież ze zwolnienia z opłat skarbowych, jako że wino było mszalne i stanowiło dar Polaków z Ameryki. Ks. Żurawski z Bydgoszczy sprzedał 200 par butów firmie „Włoczek i Chroboczyński” w Wrzeszczu za 10.200 zł (po 90 zł 60 gr za parę). Taka to suma figuruje w dochodach „Caritasu” w Bydgoszczy.

We Wrocławiu natomiast, gdzie skarbniczką „Caritasu” była p. Olezińska, Trzy worki kawy kupił jej mąż, p. Jan Oleziński, a samoocho, przydzielone bezpłatnie do rozdawienia darów wśród ubogich, wynajmowane były za okragłe sumki, firmom prywatnym. Jak widać, hasło „business is business”, było w modzie i przesłaniało nieraz zwołanie „Caritasu” „res sacra miser”.

proszku, kilka skrzyń kompotów i 20 kg czekolady. W miesiąc po tym transporcie ta sama Kuria Biskupia otrzymała dalsze dwa worki mąki pszennej, a później 2 kg mydła do golenia, dwie skrzynie kompotów i kilka skrzyń pomidorów, 10 kg mydełek toaletowych, worek grochu, wiele soków itd.

Nie dziw, że nie lubili i unikały kontroli poszczególne zarządy placówek „Caritasu”, skoro prymas Wyszyński... i tu zacytujemy fragment sprawozdania z obrad sejmowej Komisji pracy i opieki społecznej w końcu stycznia br.:

„Duże wrażenie na członkach komisji wywarł zacytowany przez ministra Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego do kierownictwa poszczególnych zakładów kościelno-opiekunich, aby zapobiegali „powiżarzającym się kontrolom kościelnych zakładów opiekuńczych przez różne komisje”.

Ale władze państwowe, które wyplacały „Caritasowi” miliardowe dotacje, przeprowadziły kontrole i wobec jej wyników zarządziły — zgod-

Powodzenie zreorganizowanego w styczniu planowego skupu zboża zależy — zgrubsza biorąc — od dwu czynników: od właściwego składu klasowego „trójek” (mężów zaufania wybieranych na zebraniach gromadzkich) oraz od organizacji akcji skupu.

Sukcesy powiatu tarnowskiego, zamieszkałego prawie wyłącznie przez biedotę wiejską na drobnych działkach i szeregu innych powiatów — w zestawieniu z postawą chłopów w powiatach zamieszkałych przez znaczną liczbę bogaczy — zasługują na bliższe zbadanie.

Oto np. dzięki czemu planowy skup zboża został wykonany z nadwyżką w powiecie tarnowskim. Zaczęto tam od odprawy aktywu politycznego, społecznego gospodarczego z całego powiatu, po 9—10 osób z gminy. Po odprawie uczestnicy ruszyli w teren, wspomaganymi przez pełnomocników gminnych z ramienia władz administracyjnych i aparatu gospodarczego.

Wybór „trójek” na zebraniach gromadzkich był prawie wszędzie prawidłowy: mężami zaufania zostali ma-

to i średniorolni chłopci. Jak ważną to jest rzeczą, może świadczyć przykład niektórych gmin, takich jak np. Jastrzębia i Parezów, gdzie do „trójek” wybrano po jednym gospodarzu średniorolnym i po dwu bogaczy wiejskich.

Skutki tego faktu nie dały długo czekać na siebie. Bogacze rozdzielili plan gromadzki tak, aby stosunkowo najwięcej zboża musiał dostarczyć matorolny, nawet kosztem rezerwy niezbędnej na wyżywienie rodziny. Taki rozdział planu jest oczywiście całkowicie wypaczeniem zasad planowego skupu zboża, wypaczeniem, które służy interesom bogacza.

Przedterminowo wykonał plan sprzedaży zboża na styczeń również chłop pow. żywieckiego. Ale w dwu gminach: Sucheń i Cięciwie plan ustalono wyłącznie na podstawie liczby posiadanych hektarów. Doszło nawet do takich biurokratycznych absurdów, że plan ustalony dla pewnego chłopca wynosił... 52 deka owsa! Na dodatek, obie gminy pozostawiały miejscowemu aktywowi, bez żadnej pomocy organizacyjnej z powiatu. W rezultacie w obu gminach pa-

Planowy skup zboża przebiega w ostrej walce klasowej z bogaczami wiejskimi

nował chaos, a sprzedaż zboża nie osiągała planowanych rozmiarów dopóki nie zmieniono fałszywych zasad i dopóki powiat nie udzielił im pomocy organizacyjnej.

W wielu powiatach bogacze wiejscy przyjęli uporządkowanie handlu zbożem z „rezerwą”: może się uda jeszcze trochę przeczekać ze sprzedażą? Dociągnąć do przednówka i wziąć dwa razy tyle od biedniejszego sąsiada? Ale ci „biedniejsi sąsiedzi” coraz powszechniej rozumieją, że przez planowy skup zboża państwo pomaga im w takim rozłożeniu planu i terminów dostaw w każdej gromadzie, by uniemożliwić bogaczom przetrzymywanie zboża na spekulację. Rozumieją, że dzięki planowemu skupowi zboża, państwo powiększa rezerwy, z których, w razie potrzeby, udzieli pomocy potrzebującym na przednówka.

Podstawowe masy chłopskie — zarówno matorolni, jak i średniorolni — ustosunkowują się pozytywnie do planowego skupu. Na nich spoczywa obowiązek przełamania kulackiej „wstrzemięźliwości”, dopilnowania, aby bogacz wiejski nie uchylał się od swych obowiązków. (adr).

LUTY

11

Sobota

DYZURY APTEK

Dyżur nocny: Apteka Obwodowa — ul. 3-go Maja 14.

POGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzisko 5 tel. 10-00

STRAZ POZARNA: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

PRZEMYSŁ

Dyżur nocny: Apteka pod Opatrznością ul. Mickiewicza.

Pogotowie Ratunkowe: ul. Piotra Skargi 12, tel. 9 00

Straż Pożarna: ul. Woźna 13, tel. 413.

KROSNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Merskiej — Rynek

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Staszica 4, tel. 141.



PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Niemy” — Leona Kruczkowskiego — sztuka w 3-ach aktach (w 5 odsłonach z epilogiem) — początek o godz. 19.



RZESZÓW — Apollo: Czarek z łeb
PRZEMYSŁ — Bałtyk: Życie dla nauki
PRZEMYSŁ — Olimpia: Ostatni Mohikanin
BRZOZÓW — Robotnik: Klęska szpiega
DEBICA — Uciecha: Gdzieś w Europie
GORLICE — Wiarus: Kariera
GLINIK — Karpaty: Trzeci szturm
JAROSŁAW — Gdynia: Złoty klucz
JEDLICZE — Nafta: Przeczuć
KOLBUSZOWA — Grażyna: Rzym miasto o-twarłe
LUBACZÓW — Melodia: Ulica graniczna
ŁANCUT — Złota: Świat się śmieje
MIELEC — Odra: Złoty róg
NISKO — San: Podróż w nieznane
PRZEWORSK — Bałtyk: Nowe pokolenie
RUDNIK — Rusalka: Decyzja prof. Milasa
ROZWADOW — Polonia: Młoda Gwardia (seria 1)
STAŁOWA WOLA — Stal: Krwawa Vendetta
TARNOBREG — Wista: Bogaty płon
ZURAWICA — Zorza: Narzeczona z Turkmenii

KINA OBJAZDOWE

program na dzień 12 bm.
PADEW (Mielec) — Bokserzy
TYCZYN (Rzeszów) — Guramiszwilli
LIBUSZA (Gorlice) — Powrót do domu
ZDIARZEK (Mielec) — Arinka
GŁOWIENKA (Krosno) — Góra dziewczęta
DOMINIKOWICE (Gorlice) — Spokalnie nad Złabą
DYNÓW (Brzozów) — Pocałunek na stadionie
IWONICZ (Krosno) — Życie dla nauki
PLAZÓW (Lubaczów) — Zawieja
STARE MIASTO (Łańcut) — Złoty róg



5.20 Koncert poranny dla świata pracy.
7.20 Muzyka rozrywkowa, 8.15 Wszelchnia Radiowa, 13.35 Aud. Szkolna dla klas X—XI, 14.00 Przegląd kulturalny, 14.15 Muzyka symfoniczna, 14.45 Aktyw sportowy ZMP
14.55 Arie operowe, 15.30 „Nowy dom” — słuchowisko, 16.20 Dziennik krakowski, 16.40 Zagadki muzyczne, 17.00 „Przy sobocie po robocie”, 18.00 „Z kraju i ze świata”, 18.40 Wszelchnia Radiowa, 19.00 Audycja dla wsi, 19.15 Koncert Krak. Ork. P. R. pod dyr. J. Gerta, 20.40 Spiewamy pieśni robotnicze, 21.00 Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu, 22.00 „Lacina” — opow. radiowe, 22.20 Muzyka rozrywkowa, 23.15 Muzyka tańcowa.

Z obrad wojewódzkiego aktywu ZMP (I)

„Młodzież na pierwszą linię walki o plan”

W ub. tygodniu odbyła się w Rzeszowie konferencja aktywu wojewódzkiego ZMP poświęcona sprawie dalszego rozwoju i lepszemu stylowi pracy organizacji w obliczu stojących przed nią zadań.

Konferencja toczyła się wokół wysuniętego przez ZMP na pierwszą linię walki o plan”.

Na konferencję przybyli przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP. — Referat p. t. „Podniesienie gotowości bojowej i wzmocnienie organizacji Związku Młodzieży Polskiej” wygłosił przewodniczący ZW ZMP — W. Winkiel, zaś referat „O pracy ZMP w szkole” wygłosił wiceprzewodniczący ZW ZMP tow. St. Kania.

Żywa i rzeczowa dyskusja, obejmująca szereg stojących przed ZMP zagadnień, w której przebiegała się głęboka aktywna troska o właściwy styl pracy i rozwój organizacji, podsumował — kierownik Wydziału Wiejskiego ZG ZMP — Jaroszek.

W trosce o przygotowanie ZMP, do pełnego udziału w realizacji planu 6-letniego poddano analizie wykonanie uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR z przed roku, które wykazały błędy organizacji ZMP-owskiej, dały podstawy ich przewyższenia i pozwoliły na szybki rozwój. Ilość członków w skali ogólnopolskiej (bez członków ZAMP i ZMP w wojsku) wzrosła do 1.100.000.

Na terenie naszego województwa w dniu 1 lutego 1949 r. tj. przed rozpoczęciem realizacji uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR, ZMP miał 39.653 członków. Na dzień 1 stycznia 1950 r. stan członków wyniósł już 67.312 czyli wzrósł o 27.759 tj. 68,9 proc.

Ogółem w szeregach ZMP zorganizowany jest obecnie 29% młodzieży woj. rzeszowskiego.

Popatrzmy jak wyglądał ilościowo i procentowo wzrost ZMP jeśli chodzi o poszczególne grupy młodzieży?

Liczba robotników w ZMP wzrosła o 2.841 tj. 10,2%, rolników o 9.156 — 33 proc., robotników rolnych o 1.817 — 6,5 proc., uczniów o 11.856 — 42,7 proc., pracowników w urzędach i handlu o 1.577 — 4,7 proc., rzemieślników o 346 — 1,2 proc., oraz innych o 152 — 0,6 proc.

Dwukrotnie prawie wzrosła liczba dziewcząt należących do ZMP, która podniosła się z 11.177 do 22.055. W związku z tym ogólny procent dziewcząt w rzeszowskiej wojewódzkiej organizacji ZMP zwiększył się z 28% do 32,8 proc.

Drugą sprawą jaka wysunęła się przy omawianiu wzrostu organizacji, była zbyt mała czujność w doborze kadr. Słaba stroną silnego wzrostu była jego żywiołowość i brak należytej kontroli przy przyjmowaniu do organizacji. Często do organizacji nie przyjmowano ale poprostu zapisywano. Nie uświadczano młodym tego przełomu, jakim jest i jakim być powinno wstąpienie do organizacji. Upajając się osiągnięciami zapomniano o wrogu, zapomniano o tym, że w najbardziej chytry sposób nie tylko walczy on z organizacją od zewnątrz, ale stara się też rozsadzić ją od wewnątrz.

„Młodzieży trzeba ciągle jeszcze przypominać o wrogu, jego istnieniu, zaciętości, o jego marzeniach i chytrej grze” — stwierdził w swym referacie przewodniczący ZW ZMP.

Sukces „Niemców” na scenie rzeszowskiej

W ubiegły czwartek odbyła się na scenie Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej, długo oczekiwana premiera głośnej już dziś najnowszej sztuki Leona Kruczkowskiego „Niemy”. Sztuka ta obrazująca przemiany jakie zaszły w narodzie niemieckim na symbolicznym przykładzie jednej rodziny (Sonnenbrücków), opracowana została w Rzeszowie przez znanego reżysera Teofila Trzczińskiego z dużym powodzeniem.

Licznie zebrana na przedstawieniu premierowym publiczność nagrodziła liczny zespół aktorski żywiołowymi oklaskami.

Szczegółowe omówienie rzeszowskiej premiery „Niemców” zamieścimy na naszych łamach z początkiem przyszłego tygodnia.

(Eres.)

Dyskusja jeszcze bardziej zagadnienie to uwypukliła. Dyskutanci wykazali na próby oddziaływania na ZMP, elementów reakcyjnych które starały się przyniknąć do organizacji by osłabić i hamować pracę. W wielu wypadkach wróg starał się zamazywać właściwe oblicze ideowo-polityczne ogniw dołowych ZMP, odciągając je od współdziałania w toczonej walce klasowej.

Jedną z broni wroga w walce o zneutralizowanie ZMP były jego starania w kierunku szerzenia pijactwa i demoralizacji. Zachodziły też

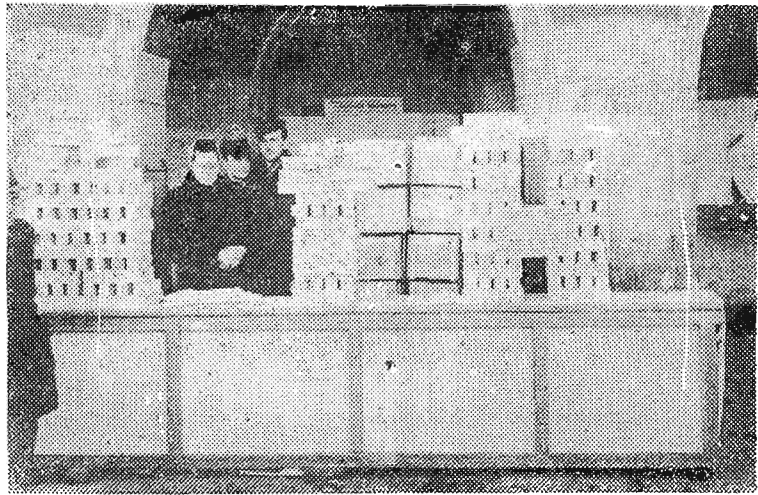
wypadki, że legitymacja ZMP-owska i „zdobyte” miano aktywisty służyły za przykrywkę dla wrogich i zbrodniczych antypaństwowych wystąpień.

Organizacja musi wzmocnić czujność musi przede wszystkim zwracać baczną uwagę na swe kadry aby uchronić je od ukrytych wrogów, którzy oddziaływaliby na młodzież.

Ale wzmagając czujność, ucząc się demaskować i izolować wroga, ZMP winien uważać aby nie popełniać starych błędów, nie popadać w drugą skrajność — w awangardyzm.

D-k.

Przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego zaopatrują mieszkańców Rzeszowa w mydło



Nawet kioski z piramidami mydła, zorganizowany niedawno przez PSS na rynku w Rzeszowie, nawet wystawy wszystkich sklepów Spółdzielczych i państwowych, uginając się poprostu pod górą mydła, nie zdołaly przekonać panikarek...



I dlatego w pierwszym dniu swego istnienia, sklep chemiczny MHD w Rzeszowie obiegany był przez nędziernie zapobiegliwe gospoście które jednako „skapitulowały” przed olbrzymim wnętrzem, wypełnionym po brzegi mydłami wszelkich gatunków. Dlatego już w drugim dniu, w placówce MHD panował normalny ruch...

Narady wytwórcze w Ubezpieczalni Społecznej powinny wpłynąć na ulepszenie stylu pracy tej instytucji

Narady wytwórcze wprowadzone w Ubezpieczalni Społecznej, w których uczestniczą lekarze, przewodnicy pracy, przedstawiciele Partii, i czynnik społeczny, wnoszą do pracy tej instytucji szereg zmian.

Dla odciążenia szczyptych pomieszczeń ambulatoryjnych przy Placu Wolności, gabinet specjalisty neurologa przeniesiono do budynku przy ul. Stalina (dawna Hetmańska) nr 17.

Dla ubezpieczonych zamieszkujących w Rzeszowie, mieszkają na prowincji i z tego powodu, wracając późno do miejscowości macierzystych nie mogą już korzystać z pomocy lekarskiej, uchwalono uruchomić specjalny gabinet w budynku przy Placu Wolności.

Postanowiono też stworzyć w budynku ambulatorium na Pl. Wolności podległą kasę, która wypłacać będzie zasiłki chorobowe i zwroty koszt. przejazdu, co dotychczas miało miejsce w odległym o 2 km budynku administracyjnym i niepotrzebnie narażało ubezpieczonych na stratę czasu i sił.

Wprowadzone i projektowane ulepszenia powitane będą z radością przez klasę robotniczą, która jednakże ma nadal cały szereg słusznych zastrzeżeń co do stylu pracy Ubezpieczalni Społecznej.

Oto nie dawniej jak w dniu 9 bm. szofer zatrudniony w jednej z rzeszowskich instytucji (nazwisko i adres znane Redakcji), przywiózł swe ciężko chore dziecko do badania lekarskiego. Mimo, że dziecięcy le-

Przeniesienie uchwał III Zjazdu Pocztowców w teren

III Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pocztowców, jaki odbył się w Warszawie w dniach od 21 do 23 stycznia, wniósł wiele nowych wytycznych i nakreślił właściwy styl pracy.

Omówieniu tych zagadnień i przeanalizowaniu ich poświęcone było posiedzenie sekcji pocztowej przy wydziale komunikacyjnym KW PZPR w Rzeszowie.

Dwaj uczestnicy III Zjazdu tow. Machniński i Jezioro złożyli sprawozdanie z przebiegu obrad, podając zarazem, jakie powzięte zostały wnioski i co zjazd podjął w celu usprawnienia dotychczasowej pracy w urzędach pocztowych.

Realizacja tych wniosków w konkretnej pracy, to najpilniejsze zadanie, jakie stoi przed rzeszami związków pocztowych.

Towarzysze stwierdzili, że do konkretnego opracowania nowego programu działania na podstawie obrad III Zjazdu przystąpić winny okrogiowe związki zawodowe pocztowców. Jednak do tego czasu Zarz. Okr. Zw. Zaw. Prac. Pocztowych w Krakowie nie przysłał chociażby zasadniczych wytycznych pracy, w oparciu o które można by już realizować uchwały III Zjazdu.

Sprawą również ważną, którą poruszyli członkowie sekcji, to przeniesienie na wszystkie koła związku pracowników pocztowych uchwał III Zjazdu i wywiązania nad nimi szerokiej dyskusji.

W dalszym toku obrad towarzysze omówili pracę nowo powstałego Urzędu Pocztowego Nr 2 w Rzeszowie. Współzawodnictwo pracy dopiero zaczęło się na jego terenie rozwijać. Krótki stosunkowo okres istnienia urzędu i czynione w nim jeszcze pewne zmiany organizacyjne, hamują do pewnego stopnia systematyczny rozwój współzawodnictwa. (mj)

Radioodbiorniki aparaty fotograficzne i towary włókiennicze dla świata pracy

Asortyment towarów w rzeszowskim PDT rozszerza się z każdym dniem. Niedawno nadeszły tu radioodbiorniki marki „Aga”, które nabywać może świat pracy za pośrednictwem Związków Zawodowych. Cena jednego radioodbiornika wynosi 50 tys. zł, płatnych w dogodnych ratach. Ponadto pojawiły się w PDT żarówki do aparatów radiowych, aparaty fotograficzne w cenie od 7 do 32 tys. zł, zwojowe błony fotograficzne (leicowe i formatu 6 x 9), a także i łyżwy.

W ostatnim okresie wzmógł się popyt na gotowe wyroby włókiennicze, zwłaszcza na płaszcze zimowe, kurtki i ubrania itp.

Wprowadzenie wkładek do legitymacji Związków Zawodowych dla świata pracy wyeliminowało w znacznym stopniu spekulację, co zaszło się wyraźnie również w rzeszowskim PDT. Towary, dostają się teraz w ręce ludzi pracy, którzy z zadowoleniem przyjęli ten system sprzedaży. (n)

Wiemy dobrze, że lekarzy jest jeszcze ciągle za mało, że na skutek tego niemal każdy z nich pracuje w kilku instytucjach, niemniej jednak tego rodzaju wypadki są niedopuszczalne i narady wytwórcze winny całą swoją uwagę skierować przede wszystkim na to, by klasa robotnicza miała zapewnioną całkowitą możliwość terminowego korzystania z opieki lekarskiej.

Wyczekiwanie z chorymi dziećmi na spóźniających się lekarzy nie powinno mieć miejsca.

Masz Krewnego w Ameryce, który chce Ci przesłać dar niech się zwróci do

PEKAO, (PEKAO TRADING CORPORATION NEW YORK 4 N. Y. 25 BROAD STR.)

Paczki P e k a o — zawierają potrzebne Ci artykuły i towary o najwyższej jakości wyrobu polskiego materiały czysto wełniane na ubrania, palta i suknie, różnego rodzaju płótna, maszyny do szycia i rolnicze, rowery, meble, węgiel i paczki żywnościowe.

PEKAO gwarantuje Ci dostarczenie paczki bez żadnych opłat. Wszelkich rad i wskazówek udziela BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. WARSZAWA, ul. Traugutta 7. K-138

OGŁOSZENIE

OKRĘGOWY ZARZĄD PAŃSTW. GOSPODARSTW ROLNYCH w Szczecinku — Wojew. Szczecińskie zatrudni od zaraz:

w Zarządzie Okręgowym, jak i w terenie:

wykwalifikowanych rolników, lekarzy weterynarii, budowniczych, księgowych-bilansistów, księgowych technicznych, pomocników księgowych, kancelistki, stenotypistki, rutynowane maszynistki, mechaników obznajomionych z traktorami i maszynami rolniczymi, traktorzystów, magazynierów, kalkulatorów, kowali stelmachów i robotników z rodzinami na ordynariuszy na warunkach umowy zbiorowej.

Od 13 do 18 lutego br. przedstawiciel P. G. R. będzie załatwiał i udzielał informacji w Urzędzie Zatrudnienia w Rzeszowie, ulica Szreniawitów 3. K-139

OGŁOSZENIE

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE CENTRALNE WARSZTATY NAFTOWE W GLINIKU MARIAMPOLSKIM ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż SAM. CIEŻ. FORD — V. 8. C 61—503 PRODUKCJI NIEMIECKIEJ

Powyższy samochód można oglądać w garażu C. W. N. w Gorlicach przy Oddziale Remontu Samochodów w godzinach od 8 — 15-tej w czasie od 13 do 20 lutego br. po uprzednim zaopatrzeniu się w przepustkę w C. W. N. w Gliniku.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Kupno samochodu” należy składać w Dziale Handlowym Centralnych Warsztatów Naftowych w Gliniku Mariampolskim do dnia 20 lutego br. W tym dniu nastąpi komisyjne otwarcie kopert o godz. 10-tej. Wadium w wysokości 5% oferowanej kwoty bezwzględnie wymagane. C. W. N. zastrzegają sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu. K-142

Ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO legitymację Huty Stalowa Wola Nr kontr. 9298 nazwisko Sulich Bronisław zamieszkały Przyszwie pow. Nisko G.141

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną na samochodzie ciężarowego FORD, Nr rejestracyjny H 55055, wydaną przez Wydział Motoryzacyjny w Rzeszowie, na nazwisko Burczkowski Ludwik. G-138

ZAGUBIONO książkę wojskową wydaną przez R. K. U. Przemysł, legitymację Związku Samopomocy Chłopskiej, legitymację Z. M. P. na nazwisko Chrobak Józef. G-140

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, angielskiego Łódź. skrzynka 163. G-118



Przed zimowymi mistrzostwami lekkoatletycznymi w Przemyślu

W dniach 18 i 19 lutego br. odbędzie się w hali Woj. Ośrodka Kultury Fizycznej w Przemyślu zimowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Będą to piąte powojenne mistrzostwa, a pierwsze tego rodzaju na terenie woj. rzeszowskiego.

Sędząc po przygotowaniach tak organizatorów, którym jest Rzeszowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, jak i samych zawodników, zawody zapowiadają się imponująco, a stawka w poszczególnych konkurencjach będzie dość silna.

Do wczorajszego dnia wpłynęły zgłoszenia z 19 klubów, które ogółem zapowiedziały start 188 zawodników. W tej chwili najliczniejszą ekipę stanowi Lechia z Gdańska, która wysłała 35 zawodników, Spójnia Gdańsk 26, Zryw Łódź 19, Kolejarz Toruń 11, Włóknarz Łódź 11, Ogniwo Cracovia 10, Kolejarz Kołobrzeg 9, Kolejarz Słupsk 6.

Z okręgu rzeszowskiego Ludowy Zespół Sportowy Żurawica wystawia 26 lekkoatletów, Ogniwo Resovia 7, Kolejarz Jarosław 4, Kolejarz Przemyśl 10, Stal — Stalowa Wola 6, Związkowiec Przeworsk 1.

Organizatorzy podziwiają się jeszcze zgłoszeń w dniu dzisiejszym, w którym upływa ostateczny termin.

Wśród całej plejady zawodników i zawodniczek widnieją na liście takie nazwiska jak Moderówna, Bocianówna, Mach I i Mach II, Krzyżanowski Orsztynowicz, Kowalska, Morończyk, Mitanowa, Dobrzyńska, Kiszka i in.

Gospodarze zajęli się również technicznym przygotowaniem zawodów, mając doświadczenie ostatnich mistrzostw okręgowych. Przystąpili także do należytego przygotowania samej hali w Przemyślu, do poprawy bieżni, skoczni, miejsce dla sędziów, prasy i publiczności.

Pięściarze przed drugą rundą

Po dłuższej przerwie bokserzy wszystkich klas ruszają do drugiej tury mistrzowskich rozgrywek. Po wielu spotkaniach międzyokręgowych, po sukcesach związkowej ósemki na ringach szwedzkich, wracają pięściarze do normalnej batalii mistrzowskiej.

Druga runda będzie bardzo ciekawa zwłaszcza w pierwszej lidze, w której rozegra się zacięty finał między gdańskim Kolejarzem i warszawską Gwardią. Zespół warszawski, chcąc zdobyć mistrzostwo musi wygrać wszystkie spotkania, a jego groźny konkurent z Gdańska musiałby stracić przynajmniej dwa punkty, i to tylko w równym spotkaniu w Warszawie. Zresztą najbliższa niedziela 12 lutego przyniesie nam może pewne wyjaśnienia tej sytuacji, w następujących spotkaniach:

Gwardia (Warszawa) — Stal (Chorzów), Kolejarz (Gdańsk) — Związkowiec (Bydgoszcz), Związkowiec (Łódź) — Gwardia (Gdańsk).

W II Lidze odbędzie się następujące mecz: Stal (Wrocław) — Ogniwo (Wrocław), Kolejarz (Poznań) — Włóknarz (Łódź), Ogniwo (Kraków) — Związkowiec Warta.

Dla naszego okręgu, a przede wszystkim dla miasta Rzeszowa, najciekawszym będą spotkania o wejście do II Ligi i to w grupie pierwszej, w której występuje reprezentant okręgu Gwardia.

Pierwszym meczem w drugiej kolejce będzie rewanż z warszawską Legią, która przegrała z miejscowymi w Rzeszowie 10:6. Kierownictwo Legii zmieniło na każdy mecz w pierwszej rundzie swój skład, i według otrzymanych informacji nosi się z zamiarem zmiany również na jutrzejsze zawody.

W każdym razie legionieści przestali bawić się „w złych proroków”.

Gospodarz tego spotkania tj. Gwardia, wystąpi w swym najbliższym składzie, a zawodnicy mimo odniesionej ostatnio porażki z Lublinianką, czują się dobrze, i jak zawsze wychodzą do zawodów z wielką ambicją, nielekceważąc przeciwnika.

Na powyższe zawody WSS Polskiego Związku Bokserskiego wyznaczył następujących sędziów: w ringu Cwiklińskiego (Śląsk), na punkty — Maturę (Śląsk), Bogdanowicza (Kraków), Marciniaka (Lublin).

Lublinianka gościć będzie u siebie Kolejarza z Olsztyna, który przegra prawdopodobnie i to również w wysokim stosunku.

Dla orientacji podajemy tabelę i wyniki:

Table with 3 columns: Team, Wins, Losses, Points. Rows: Lublinianka (3 6 35:15), Gwardia (3 4 29:19), Legia (3 2 25:23), Kolejarz (3 6 7:41)

Młodzież radziecka bije rekordy w pływaniu

Młodzi sportowcy radzieccy ustanowili w ostatnich dniach szereg nowych rekordów, świadczących o dalszym rozwoju sportu młodzieżowego w ZSRR. W Moskwie na zawodach stowarzyszenia sportowego Rezerwy Pracy młody reprezentant Lwowa Rymarz uzyskał na 200 m. st. grzbiet czas 2:40,8, który jest o 1,1 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu juniorów ZSRR. Ponadto młodzi pływacy Miasta polepszyli 4 rekordy Republiki. Na zawodach lekkoatletycznych w hali, rozegranych w Moskwie, 16-letni Markow uzyskał w pchnięciu kulą wynik 17,30 m., co przewyższa rekord juniorów ZSRR o 67 cm.

Lekkoatletci i pływacy poszczycić się mogą największą ilością rekordów, pobitych w roku ubiegłym.

Z KROŚNA

Szkoła Sportowa przy 11-letniej szkole męskiej w Krośnie organizuje turniej tenisa stołowego o nagrodę przechodnią SKS-u. W turnieju mogą brać udział wszystkie sekcje ping-pongowe Szkolnych Klubów Sportowych szkół ogólnokształcących z woj. rzeszowskiego. Zgłoszenia należy kierować do dnia 15 bm. na ręce SKS-u 11-latk męskiej w Krośnie, Kosza przejazdu ponoszą drużyny, a utrzymanie i wyżywienie zapewniają organizatorzy.

Spodziewany jest przyjazd zespołów z Jarosławia, Przemyśla, Rzeszowa, Gorlic, Jazła i Sanoka.

W urządzonym przez ZKS „Włóknarz-Legia” biegu narciarskim dla juniorów i seniorów udział wzięło 22 zawodników, z których bieg ukończyło 20.

Do biegu na dystansie 12 km. stanęło na starcie 12 narciarzy, Wyniki wskutek silnego wiatru i śnieżyicy były słabe:

1. St. Habrat 1:02,40, 2. Stefan Habrat 1:03,30, 3. St. Przybyła 1:03,54, 4. Niemcewicz 1:05, 5. Osika 1:05,10.

W biegu dla juniorów na trasie 4 km. startowało 10 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył K. Sep w czasie 40 min. 30 sek., następnymi miejscami uplasowali się R. Habrat 11,40 min., Zajac 45,15, Delimat 46,04. Klask. AS.

Ważne Zebranie ZKS „Włóknarz-Legia” zostało przesunięte z dnia 12 bm. na niedzielę 19 lutego.

Z RZESZOWA

Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ w Rzeszowie organizuje w najbliższych dniach turniej tenisa stołowego dla Kół Sportowych miasta Rzeszowa. Udział w turnieju brać mogą drużyny związkowe niezależnie istniejące przy zakładach pracy. Zgłoszenie przyjmuje sekretariat Rady KF przy ORZZ w Rzeszowie ul. Tannenbauma 7 Ip, do dnia 15 lutego br.

(62)



„Drogi Strogowi! Nie gniewaj się za mój podstęp, urządziłem wszystko tak, że nie będziesz miał żadnych nieprzyjemności. Odczytuję do mego męża, hr. Jaszki Obieżyświata. On jest bardzo podobny do ciebie: ten sam wzrost, takie same oczy, tylko kolor włosów ma trochę ciemniejszy. Sympatia, którą żywię dla ciebie, nie ma nic wspólnego z tym co zasłło — lubię cię szczerze... Odnalazłam moje przeznaczenie (nie wiem, czy okaże się szczęśliwe), życzę ci, abyś znalazł twoje. Żegnaj!

Kapitolina.

Matwiej kilkakrotnie odczytał list Kapki. Życzył jej szczęścia z całej duszy.

6.

W początkach jesieni Anton Topilkın wystąpił się o tygodniowy urlop i postanowił pojechać do Wilczyc Nor. aby odwiedzić ojca i siostrę. W przeddzień otrzymał w kancelarii wypłatę, a wieczorem poszedł na stację. Na noc nie wrócił do domu Rankiem również go nie było. Matwiej zdecydował, że Anton zabrał się z jakąś okazją.

Ale w południe przyszedł do Matwieja młody chłopak o szcuplej, wąkiej twarzy i mślących oczach. Miał na sobie kamizelkę i szerokie spodnie, wpuszczone do wielkich butów. Wszedłszy do pokoju przyjrzał się Matwiejowi uważnie, a potem dopiero poinformował się, czy rzeczwiście ma przed sobą Strogowa. Matwiej potwierdził.

— Posłał mnie do was Topilkın — rzekł chłopak nieco głuchym głosem. — Jak to Topilkın? Przecież pojechał do swojej wsi.

— Topilkın nigdzie nie wyjechał. — Jest w mieście. A żebyście uwierzyli, że to on mnie posłał, kazał mi podać nazwisko jakiegoś Andrieuchy Klinka.

Matwiej uśmiechnął się. Chłopak mówił prawdę.

— Towarzysz Jemiellian — tak nazywa się u nas wasz przyjaciel — mówił dalej chłopiec — przeszedł do podziemia. Radzi wam, żebyście pojechali na wieś i zajęli się pracą wśród chłopów w oparciu o dawnych żołnierzy, którzy powrócili z frontu.

Chłopak podobał się Matwiejowi coraz bardziej. Widać było, że nie pierwszy to raz wykonuje polecenia organizacji podziemnej. Mówił zwięźle, poważnie, a jego jasne, mślące oczy patrzyły na rozmówcę pogodnie i przyjaźnie. Było w nim coś z Bielajewa — taka jakaś serdeczność, a jednocześnie surowość i skupienie.

— To Jemiellian już tu nie przyjdzie? — spytał Matwiej, po raz pierwszy nazywając Antona jego nowym imieniem.

— Nie, już tu nie wróci, proszę abyście mu przeze mnie przesłali coś z jego rzeczy. Ale będzie z wami utrzymywał łączność.

Matwiej wyciągnął kuferek Antona, wyjął z niego białą teczkę i włożył do woreczka. Pojem zawinął tobołek starannie i podał chłopcu.

— No, to powiedz Jemiellianowi, przyjacielu — zaczął Matwiej i poprawił się: — Powiedz mu, towarzyszu, że przesyłam mu pozdrowienia, no i życzę mu szczęścia.

— Powiem — odparł chłopak i skierował się ku drzwiom.

Matwiej uśmiechnął się pogodnie, serdecznie i spytał:

— Ile ty masz lat, przyjacielu? — Na wiosnę stuknęło mi siemnaścica. — Dawno trzymasz z bolszew kam? —

— Już z rok... A w parowozowai pracuję piąty rok.

Chłopak wyszedł, a Matwiej, przymknąwszy za nim drzwi, usiadł przy stole i zamyślił się.

Rzeczywiście, czy nie czas już wybrać się na wieś? Przypomniały mu się ostatnie rozmowy u Sokołowskiego. Bolszewicy mówili z podnieceniem o trzecim zjeździe swych partii w Łorcyńcu, o postawionym przez nich zagadnieniu sensu klasy robotniczej z pracującym chłopem. Matwiej pomyślał, że w tym czasie, gdy robotnicy walczą już z caratem na śmierć i życie — chłopci wciąż jeszcze nie mogą nabrać zmiaczu. Sokołowski kładł szczególny nacisk na to, że praca wśród chłopów stała się głównym zadaniem chwili, od rozwiązania którego zależy zwycięstwo rewolucji.

I myśli same jakos przeniosły się do Wilczyc Nor (jak to tam sobie radzi Mariyn?), a potem ku pańszczy i dziadkowi Fiszce. Nie spożyły staruszek pewno już zaszył się teraz gdzieś w tajdze, na końcu świata.

Matwiej pozdrościł mu. Kiedyś i on walczył się po tajdze w takie pogodne dni wrześniowe, jak ten oto, wdychał z rozkoszą czyste, żywicy pachnące powietrze. Lubił wspiąć się na szczyt wzgórzca zarosłego gałęzistymi cedrami, usiąść na pniju, zagryźć sucharą i czujnym uchem mślącego przysłuchiwać się życiu tajgi. Przesadywał tak niekiedy, nie pamiętając o upływającym czasie, aż do samego zmierzchu. Porywano go ukryte życie tajgi: w jednostajnym, nigdy prawie nie milknącym szumie potrafił rozróżnić niezliczone mnóstwo najrozmaitszych dźwięków.

Oto gdzieś w górze, nad głową, rozległ się leciutki szelest i cienki pisk. To zapobiegliwa przegowana wiewiórka wybrała się na cedr po szyszki. Przegryzie ostrymi zębami lodyzkę, zrzuci szyszki na ziemię, ześlizgnie się, obłupi, wydosłanie orzeszki i ukryje je gdzieś w ziemi, pod chrustem.

Oto zastukał dzięcioł. Choć kornik głęboko się ukrył — dzięcioł ma dziób krzepki. Nie

dzis, to jutro wydosłanie kornika i nasył się przysmakami.

Potem wszystko cichnie. Zda się, że wokół nie ma ani jednej żywej istoty. Lecz wtem przenikliwie zakwili wilga. Wyrwany ze snu pułacz, co zdrzemnął się w mrocznej gęstwinie, zacznie pohukiwać, sądząc, że to już wieczór, a pojawiający się omyłkę uciechnie. ...Matwiej nie wahał się dłużej. Wydobyl arkusz czystego papieru, wziął pióro i począł pisać raport z prośbą o zwolnienie.

A pora już była to uczynić. Gdzieś w Mandzurii dogasała wojna. Gdzieś w Ameryce podpisywano już haniebny dla cara traktat pokojowy z Japonią.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

1.

Piękna była tego roku jesień — cicha, ciepła, słoneczna.

Gdy tylko Strogowowie uporali się z orką, dziadek Fiszka zaczął się wybierać nad Jukse. Nie dawały mu spokoju łopaty, które zobaczył w zeszłym roku na podwórzu Zimowskiego.

Przy wieczery staruszek jakoś przypadkiem wygadał się o swych zamiarach. Zachar zażar tował sobie z mśliliwego:

— Weź z sobą Artiomkę. Może on będzie miał szczęśliwszą rękę od ciebie. Ile to już lat szukasz skarbu — a wciąż na darmo.

Zachar śmiał się, potraszając kędzierzawą głową, a dziadek Fiszka zaszepił się poirytowany drwiną.

Ciemnooki Artiomka od dawna marzył o Jukse. Tyle słyszał o tej tajdze, że wydawała mu się pełna cudów.

— Dziadziu, weź mnie ze sobą — uczeplił się dziadek Fiszki.

— Proś, proś, Artiomie — zachęcał wnuka Zachar.

— Dziadziu, weź... — molestował Artiomka. — Weźmiesz?

c. d. n.